Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt, kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **3** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **30** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Kościół a kwestja socjalna.

Na to, że Kościół katolicki powołany jest do rozwiązania kwestji socjalnej, od czasu ukazania się głośnej encykliki Papieża Leona XIII. *Rerum novarum* godzą się nawet zdeklarowani liberałowie i pisma, nie mogące bynajmniej uchodzić za katolickie.

W *Revue des deux mondes* zamieszcza p. Anatol Leroy-Beaulieu szereg artykułów na temat: „Papieztwo, socjalizm i demokracja". Pierwszy artykuł rozpoczyna Leroy-Beaulieu jak następuje:

„Wiek XIX — możemy już o nim mówić jak o przeszłości — pochlebiał sobie, iż wykluczył Kościół ze spraw tego świata. Zdawało mu się, że religja, stworzona dla rzeczy niebieskich, nie może mieć żadnej pretensji do spraw ziemskich. Liberalizm, wyznając szacunek dla wolności religijnych, usiłował zamknąć duchowieństwo w kościołach, seminarjach i klasztorach. Wiek ten naśladował owych prefektów, którzy na zasadzie ustawy zabraniają Chrystusowi ukazywać na ulicy. Krzyż miał odtąd widnieć tylko wśród ciszy cmentarnej, na grobach zmarłych lub zdala od oczów żyjących na szczytach wież, co gubią się w przestrzeni. Wielu zdawało się, że w ten sposób służą religji; sądzili, iż ją narażą, wyprowadzając z dziedziny naw kościelnych i sanktuarjów sumienia. Zamknąć ją w tych dziedzinach, zatrzasnąć za nią wrota świątyni, znaczyło to: sprowadzić religję do jej właściwego powołania".

„A jednak było to tylko złudzeniem. Naprożno usiłowaliśmy oddzielić doczesność od duchowności, naprożno staraliśmy się wystawić między niemi mur nieprzebyty. Kościół nie może być długo obojętnym na wszystko, co żyje i co się około niego dzieje... I oto ta stara matka zaczyna mówić do ludzi o tem, co ich najbardziej rozdziela. Tak samo, jak za czasów Grzegorza VII lub Sykstusa V Papież chce wyrzec swe słowo w sprawach ludzkich — i świata to nie drażni i stulecie się temu nie dziwi.

Jest to znakiem nadchodzących czasów. Zdaje się, iż naprawdę jesteśmy świadkami powrotu na scenę jednego z wielkich aktorów historji i na tym starym teatrze, z którego zdawało się być na zawsze wygnanem, spostrzega papiestwo nową postać, zupełnie różną od tych, z jakiemi przez lat tysiąc samo występowało. Widzi naprzeciw siebie demokrację; ciekawe sai ste spotkanie, od którego wielce zależy rozwiązanie dramatu czasów przyszłych. Papiestwo to rozumie, idzie wprost do demokracji i mówi jej o tem, co ludowi najbardziej leży na sercu: „o sprawie socjalnej".

Dalej Leroy-Beaulieu przypomina, że już oddawna Saint Simon i Lamennais, a później Pereire wzywali Kościół, aby wziął w swe ręce sprawę warstw robotniczych. Na pozór wszystkie te odezwy zdawały się być niewysłuchanemi, lecz oto papież Leon XIII. poczyna głosić idee, o których umysły powierzchowne sądziły, że nie może i nie powinien im sprzyjać. Zwraca się do maluczkich, do robotników, do tych, co znoszą trudy dnia i mówi im o rzeczach, które tym biednym ludziom najbardziej leżą na sercu, o ich pracy, o ich zarobkach, o chlebie powszednim. Papiestwo schodzi do ludu, papiestwo staje się ludem.

Między encyklikami Leona XIII. a bullami jego poprzedników niemasz bezwarunkowo sprzeczności.

„Wzrastająca ustawicznie doniosłość spraw społecznych nie jest żadnem zaprzeczeniem Kościoła; jest raczej zaprzeczeniem rewolucji i liberalizmu. Lud, długo żywiony surowem mięsem teorji politycznych i opajany alkoholem abstrakcyjnych zasad, żąda teraz odstawniejszych alimentów. Czyż może Kościół nie miał racji, gdy oskarżał rewolucję, że ofiaruje ludowi kamień zamiast chleba i truciznę w postaci miodu?

Bądźmy łojalni i przyznajmy, żeśmy przeceniali wolność. Nie dotrzymała ona swych obietnic. Sam fakt, że zaledwie minęło sto lat od rewolucji, która miała odnowić oblicze świata, a już nowe społeczeństwa domagają się nowych przemian i nowych rewolucyj, — jest ciężką porażką dla wieku i dla nowego porządku społecznego. Nie wiem, czy dzieje przedstawiają równie smutny widok. Ale po co ma smucić się Kościół zawodami stulecia? Co mu szkodzi rysowanie się zaledwie skończonego budynku, którego krokwie zaczynają już trzeszczeć nad nami? Kościół nie obawia się jego upadku, raczej trjumfowałby nad nim. Czyż nie został zbudowany bez niego, a często przeciw niemu. Rewolucja sądziła, że odbuduje społeczność bez krzyża i Boga. Cóż więc może być niespodziewanem lub przykrem dla Kościoła w porażce tych zarozumialców, którzy dumnie odrzucali jego błogosławieństwa? Nie wierzył on nigdy w trwałość jego dzieł, nie ustawał w przepowiedniach, że prędzej lub później runie".

Mieszczański ustrój społeczny, który wytworzył się po wielkiej rewolucji, pragnął zniżyć Kościół do roli stróżów, nie dając mu prawa wkraczania do sumień i przetwarzania całego życia człowieka, według jego zasad i Boskich celów. Wzbogaceni mieszczanie mniemali, że zadaniem Kościoła jest pilnować ich kas ogniotrwałych i składów, by żony i córki mogły swobodnie tańczyć po nocach, a synowie tracić czas na wesołych kolacyjkach. Dlatego jedynie mieszczanin głosuje za utrzymaniem budżetu wyznań. Nigdy może nie było poczucie religji bardziej naiwnie zmaterjalizowane. Kościół nie mógł przyjąć podobnej roli, jaką mu narzucano.

I gdy z koleji mieszczaństwo zażądało, aby przeklął tych, którzy obecnie domagają się udziału w szczęściu ziemskiem, zamiast anatemy, przesłał im Kościół błogosławieństwo. Leon XIII stał się Papieżem robotników i wskazał, że tylko Kościół posiada formuły pokoju i sprawiedliwości społecznej. W wystąpieniu jego nie trzeba się dopatrywać zimnych rachub polityki. Papieztwo ma zbyt wielką w swe posłannictwo wiarę, aby się mogło zdecydować na targi, jak to czynią polityczne stronnictwa, dla których socjalizm jest fałszywą monetą, dobrą dla płacenia głosów ludu przy wyborach. Leon XIII. jest szczerym; postanowił pogodzić Kościół z nowemi czasami. Zamiast wykląć cywilizację i rewolucję idei, wolał przesiać ją przez sito i pokazać, że to, co jest naprawdę postępem, zdobyczą cywilizacji lub myśli, zgadza się z dogmatami kościelnemi, to zaś, co nie może być przez Kościół przyjętem, nie może również być przyjętem ze względów idei i obyczajów.

Końcowy ustęp wspomnianego artykułu Anatola Leroy-Beaulieu brzmi:

„*Encyklika papieska ma więcej wartości, aniżeli program ekonomiczny; jest to pocałunek Chrystusa na czole biednych, uściśnienie ludu przez Kościół. Czyn to ojca, rzucającego się między zwaśnione dzieci, ojca, który przypomina wzajemne obowiązki miłości i ustępstw. Papież, widząc nową społeczność, podzieloną na dwie nieprzyjacielskie armje, zstąpił między walczących i między dwoma obozami zatknął krzyż. Papież ma słuszność...*

Czyż lepsze świadectwo mógłby Kościołowi wystawić najgorliwszy jego obrońca?

Z KRAJU.

Sprawa przemysłu rolniczego krochmalarskiego w komisji krajowej dla spraw rolniczych.

(Dokończenie).

Inaczej mają się rzeczy z krochmalarniami, pod l. a) wymienionemi, które wyrabiają krochmal czysty, suchy, czyli gotowy produkt eksportowy. Krochmalarnie takie są zupełnie niezależne od krochmalarni fabrycznych, koszt ich założenia jest stosunkowo niewielki, mianowicie tam, gdzie są stare budynki, dające się łatwo na krochmalarnię adoptować, nie wymagają wielkich ilości materjału surowego, wskutek czego mogą być rozmiarami swemi zastosowane do bardzo nawet małej ilości produkowanych ziemniaków, a dają produkt gotowy, który latami całemi bez zepsucia przechowany być może, gdyby z powodu nieprzyjaznych konjunktur (zbyt niskich cen) okazała się potrzeba powstrzymać się ze sprzedażą.

Do powodzenia takiej krochmalarni rolniczej, izolowanej, potrzeba wszakże następujących warunków:

a) ziemniaków tanio produkowanych;

b) wody dobrej i w dostatecznej ilości, (do 10 hektolitrów na 1 q ziemniaków).

c) odpowiedniego urządzenia, które tam, gdzie budynki istnieją, więcej jak 5000 złr. na dzienną przeróbkę 40—50 q ziemniaków nie kosztuje.

Nierównie większe znaczenie od takich izolowanych krochmalarni rolniczych mają **krochmalarnie połączone z gorzelniami.** Krochmalarnie bowiem takie, t. j. połączone z gorzelniami, mogą stanowczo taniej krochmal produkować, a temsamem i po niższych cenach produkt sprzedając, jeszcze dobre interesa robić, a względnie, lepiej opłacać ziemniaki w gospodarstwie produkowane. Administracja bowiem i techniczne kierownictwo, jak niemniej i urządzenie takiej krochmalarni mogą być nierównie tańsze, niż krochmalarni izolowanej, zważywszy, że gorzelnik inteligentny może bardzo łatwo nabyć praktycznych wiadomości, potrzebnych do prowadzenia takiej krochmalarni i prowadząc gorzelnię, prowadzić (za niewielkiem wynagrodzeniem dodatkowem), zarazem i krochmalarnię. — dalej. że motor i niektóre inne urządzenia gorzelni używane być mogą zarazem lub naprzemian i w krochmalarni.

Najważniejszą zaś korzyścią krochmalarni połączonych z gorzelnią rolniczą jest to, że ziemniaki, które ze względu na dzisiejsze ograniczenie kontyngentowe wyrobu spirytusu w gorzelni przerobione być nie mogą, mogą być łatwo przerobione na krochmal, dający się jak powyż powiedziano długo przechowywać. W ten sposób może gospodarstwo, pomimo zmniejszenia rozmiarów gorzelni, najnowszą ustawą gorzelnianą spowodowanego, tę samą jak poprzód, a nawet większą ilość ziemniaków, korzystnie produkować.

Nadto krochmalarnie połączone z gorzelniami rolniczemi, nie potrzebują być tak intenzywnie prowadzone pod względem wydobywania wszystkiej mączki w ziemniakach zawartej, a zatem mogą być i z tego względu mniej kosztownie urządzone i prowadzone, gdyż miazga ziemniaczana, z której jeszcze wszystkiej mączki nie wydobyto, która zatem jak np. w Siebieczowie jeszcze 5—6% skrobli zawiera, może być bardzo dobrze do zacieru w gorzelni użytą, i tam przez przeróbkę na spirytus ostatecznie całkiem wyzyskaną.

Na podstawie powyższego wywodu, opartego na opinji fachowej dra Wawnikiewicza, wyprowadza referent wniosek, że w interesie gospodarstwa krajowego leży, aby krochmalarnie takie z gorzelniami rolniczemi połączone, na pierwszem miejscu drogą subwencjonowania do życia powołać.

Na dowód, że krochmalarnie rolnicze, połączone z gorzelniami rolniczemi, mogą się znakomicie opłacać, jeżeli będą urządzone w warunkach poprzód wskazanych, mianowicie tam, gdzie nowych budynków stawiać nie potrzeba, wody jest podostatkiem, gorzelnik inteligentny na miejscu, a ziemia produkcji dobrych kartofli sprzyjająca, tanią produkcję tychże umożebnia, — przytoczył referent wyniki krochmalarni Siebieczowskiej, podane przez prof. dra Wawnikiewicza, który do zbadania stosunków tej krochmalarni, był przez Wydział krajowy wydelegowany.

Po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji, w której wszyscy członkowie komisji udział wzięli, przytaczając zarówno trafne argumenta za, jak i przeciw subwencjonowaniu krochmalarni rolniczych, (między innymi, członek komisji pan Hipolit Bohdan zwrócił uwagę, że przemysł krochmalarnia ny nie może hodowli bydła być pomocnym, ze względu na to, że miazga ziemniaczana po wypłukaniu krochmalu z ziemniaków pozostająca, żadnej wartości pokarmowej dla bydła nie ma), powzięła komisja na wniosek p. Polanowskiego następującą uchwałę:

Komisja krajowa dla spraw rolniczych doradza Wydziałowi krajowemu,

1) aby postarał się u Wysokiego Sejmu krajowego o fundusz pożyczkowy w kwocie 20.000 złr. w. a., przeznaczony na udzielanie pożyczek powstającym krochmalarniom rolniczym, dającym gwarancję odpowiedniego urządzenia i należytego prowadzenia.

2) aby postarał się o dwa stypendja, przeznaczone dla gorzelników praktycznych, chcących się wykształcić w krochmalarstwie. *Dr. M. S.*

Handel nierogaciźną.

W doniosłej sprawie wiedeńskiego handlu nierogacizną pisze p. W. Gniewosz, co następuje:

Co roku posyłam woły opasowe i trzodę do Wiednia na targ w St. Marx i doświadczyłem tam już różnych przygód i strat; poznałem też całą zawisłość producentów od kupców rzeźników wiedeńskich, którzy biorą towar za co chcą; ale to, co się dzieje na targowicy świńskiej kontumacyjnej, gdzie się sprzedaż towaru galicyjskiego odbywa przechodzi wszelkie wyobrażenie. Na otwartem polu stoi trzoda galicyjska, wystawiona na mrozy, wiatry, deszcze, śniegi, — gdy przeciwnie świnie węgierskie, serbskie, bukowińskie pod dachem w wygodnych, od wiatrów zasłoniętych, paradnych stoją halach targowych. Naturalnie, że tam kupców pełno i konkurencja; przy galicyjskiej trzodzie kupiec najgorszy i nieliczny, osobliwie w porze śnieżnej lub deszczowej. Jeżeli nieszczęśliwy producent lub kupiec galicyjski nie sprzeda swego towaru do godziny 2 popołudniu, świnie zarznięte w mieście lub na targu być muszą. Można je wprawdzie we czwartek jako mięso znów na targ wywieźć, ale płaci się po raz drugi akcyzę. Akcyza ta wynosi od sztuki do 1·20 złr. ważącej 35 kilo, a do 3 złr. powyżej 35 kilo, choćby 100 i 200 kilo, co na korzyść ciężkich węgierskich świń wychodzi, bo nasze galicyjskie niewiele ponad 55 kilo ważą.

Świnie innych prowincyj i z Węgier, gdy nie zostaną sprzedane we wtorek, można żywe wypędzić we czwartek i na każdy dalszy targ, czyli mogą stać w zagrodach hal targowych nie potrzebując opłacać drugi raz akcyzy. Naturalnie, że cena trzody gal. jest o 6 do 14 ct. niższą od węgierskiej i każdy z Galicji, za jaką bądź cenę we wtorek do 2 godziny po południu towar swój sprzedać się stara.

I tak sprzedałem 29 szt., które w domu ważyły do 1800 kilo, a tu tylko 1530 kilo po 28 ct., tak, że po odtrąceniu kosztów kolei, które zaledwie 33 złr. wyniosły i innych wysokich wydatków, tu na targu w tej samej kwocie, zostało mi 362 złr. 25 ct. za 29 rocznych i 10 miesięcznych świń, które podkarmiane były 50 korcami bobiku, grochu i kukurydzy wartości 350 złr. oprócz usługi, plew, opału do parzenia itd. tak, że 29 świń za darmo rzeźnicy wiedeńscy wzięli, a za zupełnie chude w domu po 8 do 12 złr. mieć mogłem. Niech to będzie przestrogą dla każdego. Udaję się dziś do sectionsschefa br. Erba, aby z całą energją upomnąć się o naszą krzywdę, który już kilka razy obiecał zrównać nas z Węgrami.

KURJER LWOWSKI

* Inspektorat techniczny na przestrzeni Lwów-Czerniowce i Stryj-Husiatyn ma być ustanowiony w Stanisławowie.

* Dr. Henryk Kopecki, kandydat adwokacki, zaręczony został z panną Olawją Turnau, córką właściciela dóbr Dobczyce.

* Tor łyżwiarski we Lwowie bardzo jest obecnie ożywiony.

* Młodzież akademicka licznie zaciąga się w szeregi straży ogniowej ochotniczej.

* August Zatwardnicki, podmajstrzy ciesielski, wpadł przypadkiem do głębokiego dołu piwnicznego, przy wstawianiu posadzki i tak się pokaleczył, że tego dnia umarł. Winę przypadku ma ponosić wadliwy nadzór przy budowie. Wszakże mamy ustawę budowniczą!

* Przy ul. Żółkiewskiej odkryto w szynku Gottlieba Rotha szulernię.

* Dnia 21 b. m. odbędzie się tu w sali Kasyna miejskiego doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa wzaj. pomocy uczestników powstania z roku 1863/4, o godz. 6 wieczorem. — Tego dnia w lokalu Czytelni akademickiej dalszy ciąg pogadanki: „O utopiach socjalnych".

* „Kruczek mecenasa". Oto tytuł nowej 4-aktowej komedji, którą napisał p. J. K. Zieliński, współautor „Dobrego numeru". Nowość ta, okaże się po raz pierwszy na scenie krakowskiej na benefis zasłużonej artystki tamtejszej p. Wojnowskiej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Stanisławowie w dniu 13 b. m. Oto wściekły pies ze wsi Knihinin-Górka, około godziny 3 popołudniu przybiegłszy do miasta ulicą Wołczyniecką, pokąsał kilka osób i sześciu psów. Pokąsani zostali: trzyletnie dziecko robotnika kolejowego Zwoniarza, bawiące się podówczas na podwórzu przed domem, 10-letni chłopiec, syn ślusarza kolejowego Swiderski Władysław, służąca Semków Barbara i Mahler Nuchim syn tamt. kupca. Psa udało się zastrzelić Popielowi, uczniowie szkoły realnej.

* Czas środkowo-europejski zaprowadziły z dniem 1 stycznia b. r. także miasta: Stryj i Tarnopol.

† W Dolinie zmarł burmistrz tamtejszy ś. p. Hipolit Szeliński, emer. poborca. — W Stanisławowie zmarł Holarewicz Stanisław, uczeń II. roku praw. — W Trembowli umarła Anna Czemeryńska, wdowa po sekretarzu lwowskiej apelacji. — W Tarnowie umarła Marja Podobińska, córka byłego kupca z Ciężkowic w 17-stym roku życia.

* Z Tarnopola piszą do jednego z pism lwowskich: „Dnia 13 listopada 1891 r. odbyła się w tutejszym urzędzie *gminnym* licytacja na dostawę do szpitala powszechnego artykułów żywności i innych produktów. Oprócz dotychczasowych dwóch przedsiębiorców zjawił się do niej także jeden z „przemysłowców", t. j. indywiduum żyjące „przemysłem", człowiek powszechnie osławiony, jako agitator przy wyborach, i t. p. Aba Gelbarth. Ponieważ oferta dwu dotychczasowych dostawców była najkorzystniejszą, więc rada szpitalna przychyliła się do niej, motywując swój wniosek tem, że oferta dotychczasowych dwóch przemysłowców jest najkorzystniejszą, i że ci pomimo poniesionych strat przy panującej drożyźnie warunkom kontraktu zadość uczynili, a jeden jako piekarz, posiadający własną piekarnię, drugi jako rzeźnik, mający wyrąb mięsa, tj. dwa najgłówniejsze artykuły, dostarczając z pierwszej ręki przy dobrej jakości małym zyskiem kontentować się będą mogli. Cóż się jednak stało?

Oto *Wydział krajowy* wbrew opinji rady szpitalnej, złożonej z najpoważniejszych obywateli miasta, oddał tę dostawę Gelbartowi. I tak utrzymało się indywiduum, nie zasługujące na zaufanie, które już raz w r. 1879 przy dostawie gminnej stało się kontraktołomnem.

Tak wygląda w praktyce popieranie drobnego przemysłu, o którym tyle się mówi i pisze, i o które się przez swych przedstawicieli w Sejmie i Radzie państwa tak usilnie upominamy?"

* Stowarzyszenie dla wspierania prawdziwie ubogich w Stanisławowie urządza na dniu 20 lutego 1892, w sali kasyna miejskiego bal, około urządzenia którego krzątą się już Komitet niestrudzonych naszych pań i panów, przygotowując w tym roku wiele niespodzianek, których przedwcześnie nie wolno nam jednak zdradzać.

Że obok przyjemnej zabawy, ma Komitet na względzie nędzę, która między ubogimi naszego miasta wskutek panującej drożyzny i influenzy się wzmogła, o tem przypominać chyba byłoby zbytecznem.

To też ani na chwilę Komitet nie wątpi o łaskawych względach naszej publiczności, która obok zabawy, umyśliwi Stowarzyszeniu spełnić dzieło dobroczynne, i w ten sposób połączy przyjemne z pożytecznem.

Komitet liczy i w tym roku na zjazd gości z prowincji i okolicy, i ma niepłonną nadzieję, że zabawa wypadnie ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich.

* W Samborze przeprowadzono rozprawę karną przeciw obwinionym w sprawie wypadku kolejowego, wskutek którego poniósł śmierć urzędnik ruchu ś. p. Władysław Chechliński. Obwinionych uwolniono, a motywowano wyrok tem iż główny obwiniony tak był przeciążony pracą, że niepodobna przypuścić, iżby człowiek mógł wobec podobnego obarczenia nie być automatem, nieodpowiedzialnym za swą działalność.

* W Rzeszowie lustruje ponownie komisja Wydziału krajowego rachunki miejskie. Coś zatem musiało się popsuć w gospodarce gminnej. Szkoda, że Wydział krajowy nie ma mocy z gruntu złe naprawić.

* W Stanisławowie skonfiskowała prokuratorja nr. 303 *Kurjera Stan.*

* Teatralna trupa ruska, bawiąca w Stanisławowie, ma występywać w przyszłym tygodniu w Stryju.

* Ruch kolejowy na kołomyjskich linjach wstrzymano 16 b. m. na 3 dni.

NOMINACJE.

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Mieczysława Kaczkowskiego, Antoniego Szpunara, Eugenjusza Jelonka, Jana Hansa, Maksymiljana Chilewskiego, Franciszka Solaka, Mieczysława Kozaka, dr Adama Przybyłowicza, dr. Włodzimierza Wolfa Krzeczunowicza, dla Włodzimierza Mochnackiego i dra Stanisława Michnika, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

27)

(Ciąg dalszy).

Ale jeszcze daleko było do wieczora, kiedy się dowiedział, że Kański sam kocha się w Niemce, co wieczór do niej zachodzi, bukiety jej nosi a nawet na jej imieniny darował jej złoty zegarek z łańcuszkiem. Kański, co rubla siedm razy ogląda, zanim go wyda, dał Niemce zegarek z łańcuszkiem? To tam już idzie na seryo. Zaklice nie mogło to w żaden sposób wejść do głowy, żeby się nawet Kański zakochał. Kański, człowiek tak obyczajny i taki surowy, Kański, co mówi tylko po polsku i po czerkiesku, jakże on się porozumiał z tą Niemką? Ale musieli się jakoś porozumieć, kiedy jej dał zegarek z łańcuszkiem. Jednak, cóżkolwiekbądź, niepodobna było o tych rzeczach rozmawiać z Kańskim.

Zaklika chciał się poradzić Prandoty i poszedł sam na probostwo, ale Prandota tego dnia właśnie wyjechał na odpust w sąsiedztwo: nie pozostało mu zatem, jak przespać te awantury, a dopiero nazajutrz rano iść dalej.

Ale tymczasem nazajutrz rano rozeszła się wieść po całym pałacu i po wszystkich folwarkach, że bona francuska, co to była jak iskra i taka fertyczna, w nocy uciekła *avec armes et bagages*, o co jeszcze byłoby mniejsza: ale uciekła właśnie z tym Ryłłą, co się tak dobrze prowadził.

Czy czary? czy kołtun? — zawołał do siebie Zaklika, dowiedziawszy się o tem, — co ja tu pocznę z temi babami? Gdyby mnie nie chodziło o dzieci, to niechby ich wszyscy diabli... Ale co począć z dziećmi?

A tu niema się nawet kogo poradzić: bo Kański, Fujara i wszyscy pisarze, wszystko to poszło pod spódnice tych kobiet. Prandoty jeszcze nie było, ale felczer mu się nawinął. Rzecze więc do felczera:

— Słuchaj-no, Sebastyanie, przecie i ty słyszysz, co się tu dzieje.

— Nietylko słyszę, ale nawet i widzę, — odpowie mu felczer, śmiejąc się swemi małemi oczkami.

— Więc cóż ty na to? cóż tu z tem począć?

— Już ci kłopot z babami. Ale niepotrzebnie pan sobie głowę tem suszy. Bo to ludzie tak samo jak bydło: kiedy go słońce przygrzeje i zacznie się gzić na pastwisku, to niemasz tego pastucha, coby utrzymał je w kupie, wszystko się porozlatuje na cztery wiatry. Niech pan im da spokój, za kilka tygodni ani jednej baby tu nie będzie — a kogo ze sobą zabiorą, to i temu dać krzyżyk na drogę. Jeno Niemka zostanie, bo Kański z nią się ożeni.

Felczer stał na stanowisku naturalistycznem, chociaż nie był uczonym, co jednak Zaklikę ani przekonało, ani uspokoiło: ale popołudniu przyjechał Prandota.

Zaklika go tedy zaraz zaprosił do siebie na radę i opowiedział mu wszystko ze szczegółami.

Prandota był tem spoczątku niepomału zdziwiony i mówił:

— Nie spodziewałem się tego, bo te kobiety prezentowały mi się zawsze bardzo przystojnie. Przychodziły nawet do nas do spowiedzi...

— Ale zataiły swe grzeszki? — zapytał Zaklika.

Prandota to pytanie pominął milczeniem i mówił dalej:

— Ale z kobietami niełatwa sprawa, nikt im nie wyrówna w chytrości...

— I w nieporządkach, — dodał Zaklika, — zwłaszcza kiedy się rozhulają. I są ludzie, którzy chcą przeprowadzić emancypacyę kobiet, aż do ostatnich jej granic. Coby się to stało z państwem i społeczeństwem, gdyby niemi rządziły kobiety!

Ale Prandota tylko ręką machnął na to i rzekł:

— To tam teorye, wymyślane przez marzycieli, którzy nie znają natury ludzkiej, dlatego też nigdy nie wejdą w życie. Ale o tem, co widzę, tę muszę zrobić uwagę, że wreszcie i temu dziwić się nie należy, bo to jest rospasanie się obyczajów, jakie zwykle przychodzi po każdej wojnie a zwłaszcza po takiej, gdzie rospasano rozmyślnie wszystkie namiętności. Rospasano sumienia i zasady moralne u góry — a potem wszystko się rospasało. I daj Boże, ażeby się tylko na tem skończyło, co mogą nabroić nieobyczajne kobiety, skutki tego rospasania zasad moralnych okażą się jeszcze gdzieindziej...

— To dobrze, — przerwał mu niecierpliwie Zaklika, — o tem możemy pomyśleć później; ale co teraz zrobić? bo już ci tak tego trudno zostawić. Mnie energii pewnie nie braknie — i kiedybym miał do czynienia z mężczyznami, tobym sobie prędko dał radę, choćby ich przyszło wziąć za łeb: ale co począć z kobietami? Nie leży to w moim temperamencie — a zresztą zawsze to rzecz delikatna.

— Co tam delikatna! — zawołał xiądz, — w obec kobiet trzeba mieć jeszcze więcej energii, jak w obec mężczyzn, bo one walczą chytrością. Co robić? weź baby za łeb, ściśnij dobrze... i koniec.

— Jeszczeby tylko tego brakowało, — zawołał Zaklika, — żebym ja zaczął je ściskać, toby mi dom do reszty rozniosły.

Prandota śmiał się, ale radzili dalej. Zaklika mówił:

— A co mnie dziwi najwięcej, to że te wszystkie kobiety, tak jak je widzisz, były u nas na Żmudzi i rządziła niemi moja nieboszczka żona, kobieta delikatna, wyrozumiała i dobra, i nigdy żadnej skargi nie było — a tu, ledwie dziesięć miesięcy minęło i ot! co nabroiły. A i na tem prawie jeszcze nie koniec...

A na to rzecze Prandota:

— Bo klasztorem czy dworem kobiecym może rządzić tylko kobieta. Kobieta tylko zna wszystkie ich sztuczki i wszystko widzi, czego nigdy nie dostrzega mężczyzna. Kobieta jest przytem więcej przewidującą i zapobieży wszystkiemu zawczasu — a nie czeka, aż póki panny zaczną uciekać z praktykantami...

— Ależ-bo i ta mistrzyni! — zawołał Zaklika — a ja jej ufałem, jak sobie samemu. Ale niech ją tam Pan Bóg ma w swojej opiece: mnie chodzi o dzieci. Otóż powiem tobie, że jestem prawie zdecydowany, dzieci nie chować u siebie. Do tego kobiet potrzeba — a ja ich nie potrafię utrzymać w rygorze. Żal mi, serce się moje zakrwawi, kiedy mi przyjdzie rozdzielić się z dziećmi: ale cóż robić? — Tylko to jedno mnie niepokoi. jakie tam po konwiktach i pensyach w nich wpoją zasady.

Więc Prandota nad tem się zastanowił a potem mu odpowiedział bardzo rozumnie:

— Już ci jeżeli nie czujesz w sobie siły do utrzymania kobiecego dworu w rygorze, czego nareszcie i ja sambym się także nie podjął, to nie zostaje ci nic innego, jak dzieci pooddawać na pensye. A co do tej troski o ich zasady, to ja cię z niej z czystem sumieniem rozgrzeszę: bo człowiek nie tem jest w życiu, czem go zrobią na pensyi. Już ci zapewne, że trzeba pensye bardzo starannie dobierać, ażeby dziecko dobre obyczaje przyjęło i aby w nie wpojono gruntownie moralne zasady: ale pomimo to każdy człowiek będzie synem swojego czasu, bo niemasz tak szczelnej klauzury, przez którąby się nie przecisnął ten duch, który wieje w powietrzu. Patrz na te czasy, które sami pamiętamy, albo też znamy z żywej tradycyi. Kiedy panował klasycyzm, to wszyscy byli klasykami, a na dziesięciu ludzi żyjących było dziewięciu bezbożnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KROL MIGDAŁOWY.

(Obrazek z wojny francuzko-pruskiej)

Napisał

Ignacy Kliszewski.

Dzień 5 stycznia 1871 roku, zbliżał się już ku końcowi. Słońce powoli zachodziło, a jego ostatnie krwawe promienie, kryjące się za wzgórzami, okalającemi Paryż, rzucały ponure światło, harmonizujące z całem otoczeniem i z tem, co się działo w naturze. Chociaż była zima i to wcale tęga zima, huczały takie grzmoty, a w powietrzu panował taki okropny szum, jakby wszyscy szatani z Lucyperem na czele, wyznaczyli sobie schadzkę w blizkości fortu Issy i wyprawiali wielki bal na cześć naszych wrogów.

Data to pamiętna w historji tej wojny niefortunnej, gdy wielkie armie, liczące po parękroć tysięcy składały broń i szły w niewolę. Był to moment psychologiczny, jak go nazwał Moltke i po raz pierwszy bomby i granaty pruskie zajęczały nad Paryżem, roznosząc śmierć i pożogę.

Należałem do siedmnastego bataljonu gwardji ruchomej i wraz z moją kompanją pełniłem służbę na wysuniętej placówce. Leżeliśmy ukryci w krzakach i byliśmy tylko niemymi świadkami bombardowania, bo najprzód zakazano nam strzelać, a następnie nie wiele krzywdy mogliśmy zrobić naszym nieprzyjaciołom, gdyż karabiny nie donosiły nawet do wedet niemieckich.

Naraz powstał krzyk, lament, wreszcie posłyszałem płacz kobiecy. Po chwili zbliżył się do mnie podoficer i zaraportował:

— Panie kapitanie! złapaliśmy szpiega pruskiego.

— Co za jeden?

— Kobieta! proszę pana kapitana.

— Dawać ją tu.

W parę minut później stanęła przedemną kobieta, ubrana czarno i o ile dojrzałem przy blasku ogniska, nawet bardzo elegancko ubrana. Twarzy nie mogłem rozpoznać, lecz widocznem było z wzięcia i ruchów, że należała do lepszego towarzystwa.

— Co pani tu robisz? — zapytałem.

— Przyszłam odwiedzić mego brata.

— Po nocy i w czasie bombardowania?

— Byłam niespokojną o niego.

— Jak się brat pani nazywa?

— Margrabia de la Roche-Castel, pułkownik strzelców.

Znałem dobrze pułkownika i wiedziałem, że się z pułkiem znajduje w blizkości naszych bateryj. To mnie jednak nie zadowoliło.

— Musisz pani posiadać kartę bezpieczeństwa.

— Naturalnie.

— Dlaczego jej pani nie pokazałaś podoficerowi?

— Wyjęłam, ale pan podoficer był niegrzeczny i nie chciał nawet spojrzeć.

Obejrzałem podaną kartę i znalazłem ją w zupełnym porządku. Wydaną była na imię margrabianki Wiktorji de la Roche-Castel.

Spojrzałem groźno na podoficera. Poczciwy Amourette, typ łobuza paryzkiego, spuścił oczy pokornie i rzekł:

— Z przeproszeniem pana kapitana, gazety czytuję, ale tylko te, co są drukowane wielkiemi literami. Z pisaniem idzie mi nieszczególnie, bo mam wzrok krótki i dla tego karty nie obejrzałem.

— Powiedz raczej, że czytać nie umiesz.

— Właściwie mówiąc, pan kapitan powiedział prawdę, ale niezupełną. Umiem czytać wybornie, ale tylko listy moich kochanek.

— Idź precz.

Podoficer zasalutował i odszedł. Ja, z mojej strony, zacząłem przepraszać dzielną margrabiankę i po niedługim czasie, byliśmy ze sobą dobrymi przyjaciołmi.

— Jeżeli pani pozwoli, dam przewodnika i ten zaprowadzi do kwatery pułkownika. Sam uczyniłbym to chętnie, ale służba....

— Rozumiem i nie wymagam. W każdym razie, dziękuję niewymownie za oddaną przysługę i proszę powiedzieć swoje nazwisko, a z pewnością go nie zapomnę.

Wręczyłem kartę. Przewodnik znalazł się natychmiast i dama zniknęła w pomroku wieczornym.

* * *

Na drugi dzień rano bataljon odmaszerował do Paryża i mając zupełnie wolny dzień cały, udałem się do mego prywatnego mieszkania, które zajmowałem przy ulicy św. Sulpicjusza, w hotelu Châlet. Mróz dochodzący 12 stopni i ulice zawalone śniegiem, przypominały moją ukochaną ojczyznę. W pokoju zimno, w piecyku ani kawałka drzewa, a w dodatku jeść mi się chciało porządnie. Mikroskopijne porcyjki, jakie nam wydawano podczas służby, mogły zadowolnić apetyt mego kanarka „Kubusia", ale nigdy człowieka z północnego kraju, przywykłego do potraw więcej solidnych.

Zawołałem na naradę mego portjera.

— *Monsieur Anasthase!* jak pan sądzisz, czy za napoleondora możnaby wytrzasnąć porządne śniadanie, złożone z kawałka wołowiny i paru butelek starego *bordeaux*

— O wino mniejsza ale co do mięsa, to arcywątpliwa rzecz Dobry zraz koniny, jeszcze jest możebny. A możeby pan kapitan wolał zająca?...

— Prawdziwego? i ty mi o tem nie mówisz...

— Czy prawdziwy... o tem bardzo wątpię, ale, że świetnie przyrządzony, ręczę honorem portjera. Jadłem go i wybornie smakował.

W wyobraźni mojej przesuwały się całe legjony psów, kotów i szczurów, któremi się Paryżanie karmili już od paru tygodni. Czułem wstręt do tych zwierząt i krótko pożegnałem pana Anastazego.

Postanowiłem głód przespać i rzuciłem się na łóżko. Dusiły mnie jakieś zmory. Marzyłem, że siedzę przy stole obficie zastawionym, lecz gdy się chcę dotknąć czego, potrawy znikają jak zaklęte.

Wtem posłyszałem gwałtowne sztukanie do drzwi.

— Kto tam? — zawołałem.

— Lokaj z posyłką.

— Od kogo?

— Od pani margrabiny de la Roche-Castel.

Otworzyłem. Ukazał się służący w liberji suto galonowanej i wręczył ogromny koszyk, wraz z listem.

Po jego odejściu roztworzyłem bilet i wyczytałem w nim rzecz nie do uwierzenia, a jednakże prawdziwą Nie był to list miłosny, ani jedna nuta nie brzmiała w nim czułością sielankową, a jednakże przebiegłem go ze wzruszeniem razy kilka. Brzmiał on jak następuje:

„Panie kapitanie!

Dzięki twojej protekcji, zobaczyłam się szczęśliwie z bratem. Obowiązkiem moim jest natychmiastowe uiszczenie się z zaciągniętego długu wdzięczności i cobyś nie przyjął w innych czasach, obecnie ośmielam ci ofiarować, będąc pewną, że daru mego nie odrzucisz.

Wiktorja de la Roche-Castel.

P. S Jakkolwiek dziś panuje we Francji samowładna rzeczpospolita, jestem z rodu i przekonań rojalistką. Znajdziesz pan w ciastku migdał i przy dzisiejszej uroczystości Trzech Króli, mianuję go — „królem migdałowym".

W koszyku znajdował się wspaniały indyk, nadziewany truflami, pasztet, kilka ciast i pół tuzina Chateaux Lafitte.

Na jednem z ciastek znajdował się wielki migdał, przyozdobiony koroną królewską.

Zaprosiłem kilku towarzyszów broni i wyprawiliśmy sobie ucztę, którejby Lukullus pozazdrościł. Piliśmy zdrowie szlachetnej ofiarodawczyni, a jeden z kolegów wzniósł toast na cześć króla migdałowego Toast ten przyjąłem z należytą skromnością, co nic nie przeszkadzało, że w gronie zaufanych przyjaciół, nazywano mnie „królem migdałowym". Gniewałem się nawet o to, lecz gdy sobie wspomniałem indyka i oblężenie Paryża, złość mnie odchodziła i sam chętnie przyznawałem się do tego tytułu.

* * *

Upłynęło kilka lat. O margrabiance de la Roche-Castel zapomniałem zupełnie i chociaż z początku dopytywałem się o nią, ale nasza Polonja nie żyła w wysokich sferach i nikt nie umiał nic o niej powiedzieć.

Przypadkowo, podczas ostatnich dni karnawału, znalazłem się w Nicei. Z ciekawością przypatrywałem się tym szalonym zapustom, gdy rozum schodzi na drugi plan, a ludzie oddają się z całym zapałem niczem niepomiarkowanej zabawie.

Stałem na Promenadzie Angielskiej i podziwiałem szeregi powozów, zaprzężonych a la Daumont, w których siedziały kobiety godne pędzla Tycjana, całe okryte brylantami. W duszy zazdrościłem Francji tego bogactwa i tych... pięknych kobiet. Pocieszałem się tylko, że nasze Polki w niczem im nie ustępują

Naraz z jednego powozu doleciał mnie głos:

— Patrz! — oto mój zbawca.

Spojrzałem. W odkrytem landau jakaś dama zamaskowana wyciągnęła dłoń ubraną w liljową rękawiczkę i dawała znaki, abym się przybliżył.

Podszedłem.

— Gdzie mieszkasz kapitanie?

W hotelu Bellaria.

— Zobaczymy się jutro.

Po tych słowach powóz popędził za innemi.

Nazajutrz odebrałem zaprosiny na obiad do jenerała margrabiego de la Roche Castel. Ten był przedtem u mnie z wizytą i jeszcze raz podziękował za opiekę udzieloną jego siostrze.

Gdy wszedłem do willi, zajmowanej przez niego, zobaczyłem w salonie piękną margrabiankę, gdyż rzeczywiście była piękną i obok niej eleganckiego mężczyznę ze wstążeczką Legji honorowej.

— Kapitanie, przedstawiam ci mego drogiego męża, księcia de Troismonts.

Przy kawie księżna przyznała mi się w sekrecie, że tej nocy pamiętnej przyjechała odwiedzić nie brat, który był zupełnie zdrów, ale narzeczonego, ciężko rannego od bomby pruskiej. Pogłoska jednak okazała się fałszywą, bo książe był tylko lekko kontuzjowany. Na zakończenie dodała:

— Teraz pojmujesz, kapitanie, iż mój mąż musi być drogim dla mnie, jeżeli się tak narażałam. Powróciwszy do Paryża, byłam nadzwyczaj uradowaną i w przystępie dobrego humoru posłałam panu nominację na „króla migdałowego".

Czy pan to pamiętasz?

— Aż nadto dobrze, księżno, gdyż do dziś noszę ten przydomek.

W obronie stanu kupieckiego.

Jedną z najsłabszych stron naszej organizacji społecznej jest brak stanu kupieckiego, ożywionego duchem obywatelskim. Tylko w większych miastach istnieją nieliczne grupy kupców, pojmujących swoje obowiązki wobec kraju, solidaryzujących się z ogółem społeczeństwa, stanowiących z resztą rodzimej ludności żywioł jednolity, swojski. Nieskończenie gorzej ma się rzecz w tym względzie na rozległych obszarach kraju, na których osiadły miasteczka i wsie. Zwłaszcza we wschodniej Galicji panują pod tym względem nadzwyczajnie smutne stosunki, gdyż na kilkanaście mil kwadratowych można u nas natrafić zaledwie tu i owdzie słabo wegetujący handel, pozostający w rękach swojskich.

Zresztą cały nasz handel, tak wywozowy, jak i przywozowy, hurtowny i drobiazgowy stanowi dziedzinę, w której panuje niemal bez ograniczenia żywioł obcy, niepoczuwający się do żadnych obowiązków względem społeczeństwa, z którego żyje. Hasłem tego kupiectwa jest bezwzględny wyzysk, interes jego nie jest interesem kraju, jego bogactwo nie stanowi miary rozwoju ekonomicznego kraju.

Stwierdzamy ten fakt nie dlatego, jakobyśmy chcieli budzić i pielęgnować w naszem społeczeństwie uczucia zawiści jałowej do tej warstwy kupców, którzy swoją naukę wiary społecznej i politycznej czerpią z łamów *N. Fr. Presse*. Nie ten ujemny, ale dodatni cel mamy na oku „Mianowicie chodzi nam o zwrócenie uwagi kierowników spraw krajowych na doniosłą potrzebę zajęcia się Sejmu i całego światłego patrjotycznego obywatelstwa organizacją swojskiego stanu kupieckiego".

Jest to jednem z zadań pracy organicznej równie ważnem, jak opieka publiczna nad rozwojem rolnictwa albo przemysłu! Dziwnym sposobem nie weszła u nas dotąd ta sprawa na porządek dzienny w dyskusji publicznej, chociaż ze względu na praktyczną doniosłość interesów, których dotyczy, zasługuje ona ze wszech miar na to, ażeby nią zajęły się najpoważniejsze czynniki powołane do nadawania kierunku usiłowaniom, które mają na celu postęp ekonomiczny i skonsolidowanie społecznych stosunków naszego kraju.

Zrozumiał tę potrzebę Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i na zjeździe, odbytym w grudniu r. z w Cieszynie, podniósł potrzebę czynnego zaopiekowania się szerokich kół obywatelskich sprawą wytworzenia w naszym kraju licznego, a swojskim duchem ożywionego stanu kupieckiego.

Zdaniem Związku najskuteczniej możnaby działać w tym kierunku metodą, wypróbowaną w pracach mających na celu rozwój przemysłu — mianowicie drogą asocjacji, przez tworzenie spółek handlowych. Tak samo bowiem, jak Wydział krajowy i komisja krajowa dla spraw przemysłowych organizują spółki udziałowe rękodzielnicze dla rozwoju rozmaitych gałęzi przemysłu: tkactwa, ślusarstwa, kowalstwa i t. d., spodziewa się Związek, że przez zakładanie udziałowych spółek handlowych uda się stopniowo zorganizować z rozproszonych, słabiutkich, dyletanckich zawiązków zawiązki zdrowo i jędrnie rozwijającego się, nawskróś obywatelskim duchem ożywionego stanu kupieckiego.

W wykonaniu uchwał, powziętych w tym przedmiocie na zjeździe cieszyńskim ogłosił też Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odezwę, adresowaną do zarządów stowarzyszeń związkowych, do Wydziałów Rad powiatowych i wogólności do całego obywatelstwa, gorliwego o dobro publiczne, w której zachęca do zakładania „powiatowych Towarzystw handlowych" dla ujęcia w system usiłowań, które mają na celu wykształcenie, ze swojskich elementów równomiernie we wszystkich okolicach kraju, licznego i zdrowego zastępu kupców.

Z odezwy tej podajemy następujące wyjątki, objaśniające dążność akcji podjętej przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

„We wszystkich okolicach ruch nader ożywiony w tym kierunku, ażeby panujące u nas niezdrowe stosunki w zakresie handlu, wprowadzić na tory racjonalne, potrzebom ludności lepiej odpowiadające, niż dotychczasowy handel, który w znacznej mierze nosi cechy lichwiarskiego wyzysku, zwłaszcza w zakresie handlu drobiazgowego. Setki zarządów Kółek rolniczych i Czytelni ludowych, duchowieństwo, nauczyciele i wogólności całe obywatelstwo, gorliwe o dobro ludu, krzątają się około zakładania sklepików po wsiach. Czem więcej zaś w której okolicy takich sklepików wiejskich powstaje, tem dotkliwiej daje się uczuć potrzeba utworzenia dla nich w obrębie powiatu jakiegoś punktu oparcia, w którym ci sklepikarze, najczęściej mało posiadający doświadczenie w rzeczach handlowych, znaleźćby mogli poradę życzliwą i oparcie — a przedewszystkiem pomoc fachową w zaopatrywaniu się w towar.

„Nadto zachodzi jeszcze jedna okoliczność, która zdaniem naszem w obecnej chwili nagląco przemawia za potrzebą powiatowych Towarzystw handlowych.

„Wiadomo mianowicie, że wkrótce mają zajść ważne reformy w organizacji handlu solą. Handel ten ma być bowiem ujęty w karby ścisłej kontroli, przez zakładanie trafik solnych. Kto zaś zna panujące w kraju naszym stosunki dlatego nie jest to tajemnicą, jak doniosłe znaczenie ma u nas handel solą — że w szczególności, kto na wsi ma sól w ręku, ma zarazem otwartą drogę do wszelkich innych interesów handlowych z włościanami Sól jest zresztą towarem, na którym zawodu doznać nie można: ma on bowiem odbyt równy, regularny, pewny. Więc już z tego względu byłoby ważną rzeczą, iżby żywioły obywatelskie w każdym powiecie starały się otrzymać wpływ na organizację trafik solnych Wpływ ten mógłby jednak utrzymanym być ze skutkiem tylko w takim razie, jeżeli pod patronatem gorliwego o dobro publiczne obywatelstwa zakładane byłyby fachowe organa do kierowania sprawą organizacji trafik solnych w obrębie powiatu. Takim zaś organem zawodowym mogą być tylko powiatowe Towarzystwa handlowe, których zakładanie niniejszem poponujemy.

„Utrzymując zaś stosunki stale z całym zastępem sklepikarzy i trafikantów solnych, łatwo już będzie powiatowym Towarzystwom handlowym rozciągnąć stopniowo wpływ swój i na inne rodzaje interesów handlowych, jakie w danej okolicy okazałyby się najodpowiedniejszemi dla dobra rolnictwa i przemysłu miejscowego".

We wzorze statutów cel Towarzystw handlowych przedstawia się:

a) zajmowanie się w obrębie powiatu handlem solą;

b) zakładać sklepy własne lub dawać towary na rachunek;

c) popierać rodzimy przemysł;

d) sprzedawać maszyny rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, płody rolne i inwentarz żywy.

Może te Towarzystwa będą z czasem tak potężne i takiej społecznej doniosłości dla naszego narodu, co Towarzystwa zaliczkowe po 20 letniem istnieniu.

Arcyksiąże Karol Salwator.

Cesarska rodzina w ostatnich tygodniach straciła kilku członków; w dniu 18 b. m. ubył znowu jeden z nich: zmarł po krótkiej chorobie w Wiedniu arcyksiąże Karol Salwator, teść arcyksiężnej Marji Walerji. Arcyksiążę padł ofiarą influenzy, która poprzednio przyprawiła o śmierć arcyksiążąt: Henryka i Zygmunta. Silna organizacja zmarłego świeżo arcyksięcia, kazała przypuszczać, że choroba jej nie zmoże i że dostojny pacjent wyzdrowieje, tym czasem słabość rozwinęła się bardzo i śmierć nastąpiła szybko, o godz. wpół do czwartej po południu.

Arcyksiążę Karol Salwator, (Marja, Józef, Jan Chrzciciel, Filip, Jakób, January, Ludwik Gonzaga Rainer) urodził się 30 kwietnia 1839 roku. — Zmarły zajmował stopień feldmarszałka-porucznika i był właścicielem 77 pułku. W roku 1861 pojął za małżonkę Marję, Immakulatę, Klementynę Bourbon, księżniczkę Obojga Sycylji. Ślub odbył się w Rzymie.

Arcyksiążę Karol Salwator był bratem Ferdynanda IV, Wielkiego księcia Toskanji, arcyksięcia Ludwika Salwatora, Jana Ortha i dwóch arcyksiężnych: Marji Izabelli i Marji Ludwiki Anuncjaty.

Zmarły zajmował się dawniej techniką broni i uzyskał patent za swoje w tym kierunku wynalazki. Sympatyczny charakter zmarłego arcyksięcia sprawiał, że ktokolwiek zbliżył się do niego, jak najmilsze odnosił wspomnienia

Wiadomość o śmierci arcyksięcia wywarła głębokie wrażenie. Do pałacu, gdzie leżał zmarły, przybył najpierw arcyksiążę Karol Ludwik i spędził pół godziny pośród osieroconej dostojnej rodziny.

Jubileusz Dr. Antoniego Małeckiego.

Rok bieżący jest jubileuszowym rokiem męża, który na mnogich polach naukowej, literackiej i obywatelskiej pracy, czy to jako pierwszy na Uniwersytecie lwowskim profesor literatury polskiej, czy jako autor „Żywota Słowackiego" i „Studjów heraldycznych", czy wreszcie jako długoletni członek Sejmu i Rady miejskiej lwowskiej, zdobył sobie uznanie i cześć niespożytą Objawem tego uznania jest hołd, który dr. Małeckiemu złożył pierwszy Kurator Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, książę Andrzej Lubomirski, wydając w dniu wczorajszym następujące rozporządzenie:

„Wobec zbliżającego się jubileuszu ku uczczeniu pięćdziesięcio-letnich zasług na polu naukowem i literackiem dr. Antoniego Małeckiego — Zakład nasz, w którym Czcigodny ten Mąż spełnia od lat 22 z całem poświęceniem się trudne obowiązki wice-kuratora, powinien w pierwszem rzędzie ujawnić mu cześć swoją w sposób godny tej wzniosłej a tak rzadkiej w życiu umysłowem naszego kraju uroczystości.

Z tego powodu rozporządzam co następuje:

Celem upamiętnienia w jak najdalsze lata zasług dr. Antoniego Małeckiego, położonych około rozwoju naszej instytucji, ustanawiam stypendjum zakładowe w kwocie 300 (trzysta) złr., które po wieczne czasy nosić będzie miano: „Stypendjum imienia dr. Antoniego Małeckiego".

Powyższe stypendjum nadawane będzie co lat dwa, a to począwszy od dnia 13 czerwca 1892 r. jako daty imienin jubilata, pracownikom polskim na polu literatury, języka i historji ojczystej.

Nadawanie rzeczonego stypendjum jest dożywotnim przywilejem dr. Antoniego Małeckiego, a po jego, daj Boże, najdłuższem życiu, przechodzi na Kuratora zakładu Ossolińskich.

Pan sekretarz zawiadomi o tem mojem postanowieniu Wgo Syndyka Zakładu, celem przygotowania aktu fundacyjnego dla przedłożenia go Wys. Namiestnictwu do zatwierdzenia".

Podpisano: *Andrzej Lubomiski*".

Jubileusz Małeckiego nie mógł się piękniej i godniej rozpocząć jak od tego aktu księcia kuratora, którym przekazał on w jak najdalsze pokolenia cześć dla imienia dostojnego Jubilata, fundując dla kraju rzecz dobrą i pożyteczną. Jest to wszakże dopiero pierwszy objaw czci i uznania, jakiemi w całem polskiem społeczeństwie cieszy się dr. Małecki. Słyszeliśmy o innych jeszcze zamiarach, których przedwcześnie zdradzać nie możemy, gdyż inicjatorowie ich porozumiewają się dopiero z Krakowem i Poznaniem, bo słusznie pragną, aby w objawach czci dla jubilata brał udział kraj cały, jak to się zresztą godzi i należy.

Z tych objawów hołdu dla znakomitego naszego uczonego cieszymy się mocno. Cechą zdrowego społeczeństwa są właśnie tego rodzaju obchody, oparte na czci i miłości dla zasłużonych mężów. Nie lękajmy się, aby one zmieniły się w czczą demonstrację i miejmy na pamięci słowa znakomitego pisarza angielskiego Carlyle'a, który w dziele swojem o „Bohaterach" powiedział co następuje: „Nie nazywamy dziś naszych wielkich ludzi bogami, nie posiadamy dla nich ubóstwienia bez granic: o! nie, ograniczamy nieraz aż zanadto cześć, która im się należy... Lecz gdybyśmy wcale wielkich ludzi nie mieli, lub gdybyśmy nie podziwiali i nie szanowali, byłoby to coś gorszego od ich ubóstwienia".

Najdawniejsze pieniądze papierowe.

Nader rozpowszechnione dzisiaj pieniądze papierowe pojawiły się dopiero w Europie w początkach przeszłego stulecia, gdy tymczasem w Chinach były one znane z dawien już dawna. Oto co mówi o pieniądzach papierowych głośny podróżnik portugalski, Marco Paolo, któremu zawdzięczamy jedyny prawdopodobny opis tego kraju z epoki r. 1271—1295.

„Zdziwiony byłem nadzwyczaj po przybyciu mojem do Chin, nowym rodzajem pieniędzy, jakich nigdzie dotąd nie spotykałem. Po pobiciu przez hordy Tatarów licznych zastępów wcale niewojowniczo i rycersko usposobionych wojsk chińskich i zawładnięciu skutkiem tego bogatym a ładnym krajem przez zdobywców, ci ostatni, chcąc podbite ziemie opanować nietylko politycznie, ale i ekonomicznie, wpadli na iście szatański pomysł wynalezienia nowych pieniędzy, których wartość byłaby z góry oznaczoną i zrównoważoną z mającą do tychczas obieg monetą kruszcową. Pierwszy rozkaz wyrabiania nowych pieniędzy wydał wielki chan Kublaj, wnuk znanego w historji całego świata Czyngis-chana. Pieniądze te wyrabiane bywają w sposób następujący: Z młodych drzew morwowych obdziera się kora, od której oddziela się ostrożnie część spodnią — mięsistą i wilgotną. Dalej kładą takową do odpowiednio zbudowanej maszyny, która szarpiąc i miażdżąc włókna drzewne, wszystko zamienia w rodzaj ciasta. Dla większej wtedy spójności dodają niewiele kleju i masę tak powstałą nakładają cienkiemi warstwami na delikatne metalowe ruszty. Z tego, po wyschnięciu, powstaje rodzaj czarnego papieru, podobnego nieco do silnie nakrochmalonej materji bawełnianej. Przygotowane w ten sposób arkusze papieru tną następnie na rozmaitej wielkości czworokątne kawałki, których dwa boki są zawsze więcej wydłużone. Stosownie do swej wielkości reprezentują one większą lub mniejszą wartość pieniężną. Każdy papierek podpisuje właściwy urzędnik kasowy, poczem dopiero główny kasjer, mianowany przez samego wielkiego chana, przykłada na każdym papierku pieczęć i od tej chwili wartość pieniędzy papierowych obowiązkowo dla wszystkich mieszkańców staje się równoznaczną z wartością monet srebrnych i złotych.

„Z początku ludność miejscowa nie chciała brać podobnych pieniędzy, na opornych wszakże wyznaczono surowe kary, pomiędzy któremi obcięcie nosa lub obu rąk uważano tylko za łagodny zupełnie środek doprowadzenia do rozumu niesfornych mieszkańców.

„Aby pieniądzom tym zapewnić obieg w państwie, dwa razy do roku wzywani są do pałacu wielkiego chana znakomitsi kupcy z najpiękniejszemi i najkosztowniejszemi towarami, jakie mieć mogą, które wysadzona *ad hoc* specjalna komisja taksuje i wartość ich wypłaca papierkami. Biada kupcowi, któryby wtedy ukrył jaki cenny przedmiot; gdyby mu to dowiedziono, nic nie uchroniłoby go od kary śmierci, połączonej zazwyczaj z torturami, w których zastosowaniu zdobywcy Tatarzy śmiało uchodzić mogą za mistrzów.

„Nic więc dziwnego, że wobec tak surowych zarządzeń wszelki opór mieszkańców został w zarodku złamanym i teraz rzadko już bardzo jakie wypłaty bywają dokonywane w walucie srebrnej lub złotej, gdyż ta ostatnia z całego niemal kraju została uwięziona w skarbcu tak samego władcy, jak również i w kieszeniach rozmaitych dygnitarzy państwowych, rekrutujących się przeważnie z pośród zdobywców Tatarów."

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Wyszło obecnie w Moguncji dzieło bardzo zajmujące p. t. „Adam Lux, ein Opfer der Schreckenszeit" (Adam Lux, ofiara terroryzmu), stanowiące epizod z dziejów rewolucji francuzkiej i obraz jej wpływu na Niemcy. Lux, zapalony idealista, z razu zwolennik Francji, reprezentant Prowincji Nadreńskiej w Paryżu 1792 r., rychło się rozczarował do terroryzmu, napisał wiersz na chwałę Karoliny Corday i wnet po niej za ów postępek dał głowę pod gilotynę W dziele tem przecież znajduje się jeden szczegół, mogący zająć naszych czytelników. Oto konwent narodowy Nadreński, który uchwalił dobrowolne przyłączenie się tych okolic do Francji, wysyła do Paryża trzech przedstawicieli: Lux'a, Jerzego Forster'a i *kupca mogunckiego Potockiego*.

△ Edmund de Goncourt napisał dramat p. t. *A bas: le progres!* w którym potępia prądy cywilizacyjne, umysłowe i polityczne, przejawiające się od lat dwudziestu.

△ *Falstaff* Verdi'ego ma być wystawiony po raz pierwszy w Scali medjolańskiej, podczas tegorocznych uroczystości majowych, które coraz bardziej zaćmiewają karnawał.

Kronika zamiejscowa.

KURIER WARSZAWSKI

* W Towarzystwie dobroczynności odbyły się wybory do zarządu. Na prezesa został powołany książe Tadeusz Lubomirski, na wiceprezesa hrabia Wincenty Walewski. Do komitetu wybrani zostali: hr. Wiktor Roniker, Leon Grabowski, Ludwik Szwede, Wacław Popiel, Wiktor Kronenberg, Matjas Bersohn, Karol Jezierski i Wacław Dobrowolski.

* Kilku przemysłowców warszawskich powzięło myśl otwarcia biura artystycznego, mającego na celu dostarczenie wzorów i rysunków jubilerom, stolarzom, tapicerom itp. wogóle rzemieślnikom, stosującym sztukę do przedmiotów codziennego użytku. Założyciele sprowadzili z zagranicy, oraz zakupili w Warszawie wzory i rysunki na ogólną sumę rs. 3000, na kierownika zaś biura powołali jednego z rysowników miejscowych. Biuro funkcjonować zacznie w przyszłym miesiącu.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Arcyksiężna Marja Walerja napisała komedję w jednym akcie, która niebawem ujrzy światło kinkietów w wiedeńskim Burgu. Arcyksiężna zwróciła się do cesarza, z prośbą, aby jej dozwolonem było wystawić sztukę pod własnem nazwiskiem. Bohaterką sztuki jest dwunastoletnia dziewczynka.

* Książę Ryszard Metternich złożył godność prezesa „Towarzystwa przyjaciół muzyki" i wystąpił z Towarzystwa.

* Arcyks. Rainer wręczył burmistrzowi Wiednia dr. Prikszowi sumę 10,000 złr., którą zmarły arcyks. Zygmunt przeznaczył do rozdzielenia między ubogich w Wiedniu.

* Donoszą tu z Kromieryżu, iż strzelił do siebie i następnie rzucił się z mostu jenerał przeniesiony w stan spoczynku, Paweł Bernnart. Powodem samobójstwa było cierpienie fizyczne. Bernnart był z arcyks. Maksymiljanem w Meksyku.

KURJER BERLIŃSKI.

* Donoszą tu z Norymbergji o osobliwem zdarzeniu. Podczas elektrotechnicznej wystawy we Frankfurcie urządzoną była loterja, po której główną wygraną 20.000 marek nikt się nie zgłosił. Los ten miał kupić pewien ślusarz z Norymbergji który umarł przed ciągnieniem; w kieszeni surduta, w którym go pochowano, znajdować się miał ów los Wdowa czyni starania, aby grób męża otwarto.

* W roku ubiegłym linje telegraficzne niemieckie przesłały prawie 25,000.000 depesz, za które wpłynęło do skarbu 31,651 991 marek. Przeszło 31 i pół miljona marek, to ładna suma! Nadto każdy dzień roku ubiegłego, jak obliczono, wykazywał średnio 640.200 rozmów przez telefon. Jakąż więc olbrzymią liczbą mógłby się pochwalić rok cały!

KURJER PARYSKI

* Ojciec św. w odpowiedzi na życzenia noworoczne arcybiskupa paryzkiego, kardynała Richarda wystosował do niego list, w którym zaleca spokój i zastosowanie się do obecnego położenia, aby katolicy mogli wziąć czynny udział w życiu publicznem.

Kardynał Richard otrzymał także upoważnienie od Papieża do ogłoszenia publicznie tego listu, jeżeliby uważał za stosowne.

KURJER RZYMSKI.

* Donoszą z Wenecji, iż 14 b. m. umarło 56 osób wskutek influenzy, w Turynie zaś 84, t. j. tyle, ile umierało najwyżej podczas cholery w 1884 r. Również z Vicency, Ferrary, Mantui, Bolonji, Specji, Genui i Werony, dochodzą niepokojące wieści o grasowaniu influenzy.

KURJER BRUKSELSKI.

* W tutejszym teatrze „Alhambra" wskutek powstałego popłochu, dziesięć osób zostało ciężko rannych, a dziewięć lżej. Jedna z tancerek, nazwiskiem Hamelik, wskutek odniesionych oparzeń, jest konająca.

* Po ciężkiej chorobie, która króla szwedzkiego na kilka miesięcy powaliła do łóżka, Oskar II zwolna, lecz stale przychodzi do zdrowia Sprawami państwa przecież do tej pory wcale się nie zajmuje i jeszcze przez kilka miesięcy nie będzie się zajmował.

KURJER LIZBOŃSKI.

* Z Lizbony donoszą do *Timesa*, iż utworzyło się Towarzystwo holenderskie, celem wybudowania kolei z Laurenzo Marquez do granicy Transvaalu. Fundusze potrzebne uzyskać ma Towarzystwo przez zaciągnięcie pożyczki od kolonji Przylądkowej; zobowiązało się ono także zbudować odnogę kolejową od rzeki Vaal do Pretorji, aby Pretorję połączyć z Przylądkiem.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Władze w New-Yorku wzbroniły wstępu na ląd rosyjskiemu emigrantowi z Odessy, Florriffowi Michaelowi, ponieważ przyznał się, że jest nihilistą i że ma przy sobie silne materjały wybuchowe. Znaleziono przy nim dwie paczki, w których zawinięty był środek wybuchowy, Gorit. Michaees powrócić miał na statku, na którym przybył, do Europy. Zeznał on, iż uciekł przed policją rosyjską, która go ścigała za udział w sprzysiężeniu na życie cara.

ROZMAITOŚCI

„Prawosławne" fabrykaty w Paryżu. Polityczne zbliżenie się Francji do Rosji natchnęło fabrykantów paryzkich zabawek dziecinnych nowemi pomysłami. I tak po sklepach i w bazarach są wystawione na sprzedaż bombonierki, nesesserki i zabawki wyobrażające: trójkę rosyjską, rosyjskich łyżwiarzy; majtka francuzkiego i rosyjskiego, podających sobie rękę, kozaków na koniu — huśtawkę na podstawce, podnoszącą z kolei w górę żołnierza rosyjskiego i francuzkiego i t. p.

Ogłoszenie małżeństwa. Następujące ogłoszenie ukazało się w łamach *Gazety Kolońskiej*: „Wdowa, licząca lat 35, zdrowa i świeża, posiadająca jeszcze całą garderobę nieboszczyka męża, (był wysoki na metr i 68 ctm.), ładne meble i 900 marek gotowizną, chciałaby wstąpić w powtórne związki małżeńskie"

Dawny dług. W stowarzyszeniu historycznem w Chur, jak donosi pismo *Freie Rhätier*, mówiono na jednem z ostatnich posiedzeń o tem, że dotychczas istnieje w Chur niezapłacony przez cesarza Maksymiljana I go rachunek krawca. Daremnie łudzono się, że spadkobiercy dług spłacą — cztery wieki minęły, a cesarski rachunek dotąd nieuregulowany.

Program finansowy Wekerlego.

Węgierski minister skarbu p. Wekerle, wygłosił dnia 17 b. m. przed wyborcami swymi w Nagy-Banya program finansowy. Ponieważ gospodarstwo skarbowe na Węgrzech wywiera niemały wpływ na stosunki ekonomiczne w krajach koronnych, położonych po tej stronie Litawy, podajemy treść wspomnianego programu według wiedeńskiego *Fremdenblattu*

Ubiegły okres ustawodawczy nazwał p. Wekerle erą uporządkowania stosunków finansowych i wzmocnienia gospodarczego kraju.

Z własnego wydziału podniósł minister mianowicie reformę podatku od cukru i spirytusu, która to reforma była podstawą wielkiego postępu w dziedzinie gospodarczej. Dawniej, — powiada minister — używaliśmy prawie wyłącznie cukru austrjackiego. Obecnie zaspakaja u nas zapotrzebowanie cukru nasza własna produkcja. Minister skarbu zaręcza, że rozwój przemysłu cukrowniczego jest stały i pewny.

Dalej zwraca mówca uwagę na wpływ konwersji długów państwowych na ogólne obniżenie stopy procentowej, i na ustalenie kredytu.

Główną podstawą finansowej polityki mówcy, jest ścisła oszczędność. Dąży on do ustalenia stosunków finansowych tylko razem z rozwojem gospodarczym i z reformą administracji. W dalszym ciągu mówił minister o zdobyczach swej polityki komunikacyjnej i handlowej, zwracając szczególniej uwagę na korzyści traktatów handlowych, i konwencji o zarazie na bydło.

Następnie przechodzi minister do przyszłego programu rządowego, oceniając agendy wszystkich wydziałów, zwracając szczególnie uwagę na projekt reformy administracji.

Jako najważniejsze zadania swego wydziału wymienia p. Wekerle: 1) Reformę podatków bezpośrednich, 2) Organizację stowarzyszeń kredytowych, które z innemi instytucjami finansowemi, z wyjątkiem banków upoważnionych do wydawania banknotów, w organiczny wejść mają związek i służyć im do lokowania zbytecznych kapitałów; 3) Uregulowanie waluty. Ta ostatnia, zdaniem ministra, zawisła od warunków: od zdolności państwa do poniesienia kosztów połączonych z regulacją i od tego, aby stan rynku pieniężnego umożliwił rządowi uzyskanie potrzebnych zapasów złota. Zdaniem ministra, obecna chwila odpowiada, obydwu powyższym warunkom. Mianowicie łatwo uzyskać potrzebne zapasy złota, bo rynki pieniężne są obecnie przepełnione tym kruszcem, a bilans Węgier na rynku wszechświatowym wykazuje z każdym rokiem większe aktywa. Rozumie się, że potrzebnych zapasów rząd nie nabędzie na raz, lecz w przeciągu dłuższego okresu przejściowego.

O sposobach przeprowadzenia operacji, o których nie sam rząd węgierski decyduje, minister nie chce mówić. Zaręcza przecież, że uczyni wszystko, co może się przyczynić do przyspieszenia regulacji waluty. Dalej zaznacza p. Wekerle, że ani państwo nie ma — według jego mniemania, — zbyt wielkich przyjmować ciężarów, ani też nie wolno podobnych ciężarów nakładać na gospodarstwo prywatne. Przy zmianie należy uszanować istniejące obecnie stosunki i prawa, unikać wszelkich przewrotów i starać się o uregulowanie waluty raz na zawsze a nie na pewien tylko okres czasu. Najlepszym ku temu celowi środkiem, byłaby odpowiednia polityka bankowa, ale w tym celu należałoby zaprowadzić wielkie zmiany w banku, wydającym banknoty. Prawa Węgier do utrzymywania własnego, upoważnionego do wydawania banknotów banku, należy bronić a z prawa tego trzeba także korzystać w praktyce, ale dopiero w tenczas, gdy to będzie konieczne. Uregulowanie waluty nie zawisło bynajmniej od zaprowadzenia na Węgrzech oddzielnego banku z prawem wydawania banknotów.

Tyle mówi węgierski minister skarbu. Z naszej strony możemy do jego uwag w sprawie uregulowania waluty tylko dodać życzenie, aby tak ważna sprawa nareszcie stanowczo została załatwiona.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: św. Fabjana i Sebestjana; jutro: św. Agnieszki, panny i męczenniczki.

Rocznice:

Po uciążliwych walkach zdołał wreszcie Władysław Łokietek objąć Małopolskę pod swe panowanie, które się utrwaliło przez nagłą śmierć Wacława III, króla czeskiego. Skoro umarł ostatni z Przemyślidów, Czechy nie miały już dynastycznego pozoru do panowania w Polsce. Ale jeszcze Wielkopolska nie uznawała Łokietka, poddawszy się Henrykowi, księciu na Głogowie. Zawziętymi też przeciwnikami Łokietka byli książęta mazowieccy: Ziemowit, Trojden i Wańko, ale jeszcze zawzięciej występowali przeciw niemu Niemcy w Polsce osiedleni. Po śmierci Henryka, księcia głogowskiego poddała się Wielkopolska Łokietkowi, przez co dwie główne dzielnice polskie połączone zostały. Opierali mu się jeszcze tylko Niemcy polscy i podnieśli bunt na rzecz książąt ślązkich najprzód w Poznaniu, gdzie niejaki Przemko, następnie w Krakowie i w całej Małopolsce, gdzie wójt Albert i biskup Muskata przewodzili.

Bunty te zostały stłumione i surowo ukarane. Kraków mianowicie utracił wtedy wolność wyboru rajców swoich. Sącz zaś, który do pokonania Krakowa najwięcej się przyłożył, obdarzony został wieczystą wolnością od ceł książęcych. Ubezpieczywszy swe panowanie, postawił nareszcie Łokietek zupełnie dzieło zjednoczenia Polski przez koronację królewską. *Jakoż dnia 20 stycznia 1319 roku arcybiskup Janisław ukoronował Łokietka w Krakowie.* Aż dotąd Gniezno było miastem koronacyjnem królów polskich, a od koronacji Łokietka stał się niem Kraków. Ta koronacja, którą kraje polskie bezpośrednio lub pośrednio znowu w jedno królestwo połączone zostały, jest wyjątkiem nowej ery dziejów polskich. Równocześnie rozwinął Łokietek rozległą czynność zagraniczną, aby i z tej strony ubezpieczyć się na tronie i zyskać poparcie przeciw nieprzyjaciołom, a mianowicie przeciw Krzyżakom.

JE. pan namiestnik hr. Badeni przejechał dziś pośpiesznym pociągiem z powrotem do Lwowa. Na dworcu powitali p. Namiestnika: JE. Zborowski, delegat, dyrektor policji i dyrektor kolei państwowych.

Wykaz IV składek na głodne dzieci, złożonych w Komitecie: p. Juda Birnbaum 10 złr., p. Łachecka 2 złr., p. Matulowa 3 złr., p. Schoenowa 5 złr., Zosia, Zulka i Marysia Schoenowne 2 złr., p. Gadowska 1 złr., p. Zborowska 5 złr., p. Mączkowa 4 złr., p. Mauricio 5 złr., p. Kastorowa 5 złr., Administracja „Czasu“ zebrane składki 50 złr. 80 ct., Administracja „Nowej Reformy“ zebrane składki (dr Gwiazdomorski 5 złr., E. B. O B. 4 złr.) 9 złr., dr. Wł. Wilkosz 5 złr., Iwo i Witold Pieniążkowie 10 złr., p. H. Chitrowa 2 złr., p. J. Gilewska 1 złr., p. M. Głowacka 3 złr., dyr. Gettlich wręczone mu ze szkoły wydziałowej żeńskiej 96 złr., Dr. M. Koy 5 złr., p. Annatowiczowa 10 złr., p. Tałasiewiczowa 5 złr., p. Żeleńska 2 złr., p. K. Federowiczowa 1 złr., p. Adamowa Ciechanowska 5 złr., hr. St. Skarbkowa 5 złr., p. P. Hubaczkowa 5 złr., p. Antoniowa Popielowa 5 złr., p. J. Nagiel 2 złr., prof. Wł. Kulczyński 1 złr., p. W. Szymkiewiczowa 5 złr., p. K. Potrzebińska 10 złr., ks. Stysiński składkę zebraną w kościele 26 złr., p. M. Klobassa Zrencka 10 złr. — Razem 315 złr. 80 ct.

Namiestnictwo udzieliło Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek w Krakowie pozwolenia do zbierania dobrowolnych datków w całym kraju na korzyść Zgromadzenia na przeciąg 1892 roku pod warunkiem, iż zbieraniem składek zajmować się będą osoby, upoważnione do tego przez Zgromadzenie i zaopatrzone w certyfikaty, poświadczone przez prezydjum tutejszej dyrekcji policji.

Bolesław Domaniewski, profesor konserwatorjum, ulubieniec publiczności naszej, daje własny koncert z nadzwyczaj bogatym programem w piątek dnia 12 lutego b. r. w sali Towarzystwa muzycznego. Bilety po cenach 2 złr. za krzesło pierwszorzędne, 1 złr. za drugorzędne, 50 ct za wstęp na salę, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Do komitetu parafjalnego kościoła N. Panny Marji, wybrani zostali: kupiec i radca m. Jan Federowicz (ojciec), kupiec i radca m. Józef Jawornicki, oraz dr. Fr. Paszkowski, adwokat krajowy i wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej.

Dwie petycje a mianowicie: 1) z prośbą o dodatek drożyzniany i 2) o podwyższenie kwaterunkowego wręczyli urzędnicy kolei państwowej swemu dyrektorowi p. Kolesvaremu w celu przedłożenia ich ministerjum handlu.

Z Akademji Umiejętności. Wydział filologiczny dnia 25 stycznia 1892 t. j. w poniedziałek, o godzinie 5 wieczór odbędzie posiedzenie nadzwyczajne, na którem: 1) dr. L. Sternbach odczyta rozprawę: „De Georgio Pisida Nonni Sectatore“; prof. Morawski przedstawi rozprawy: 2) dr. A Brücknera, prof. Uniw. w Berlinie p. t. „Średniowieczna poezja łacińska w Polsce“; 3) dr Ad. Miodońskiego, profesora Uniwersytetu we Fryburgu p. t. „Miscelanea latina“.

Śluby. Dnia 26 b. m. odbędą się śluby: pp. Tadeusza Boreckiego, urzędnika Tow. ubezpieczeń i Franciszka Bartika, obywatela i przemysłowca m. Krakowa z pannami Katarzyną i Michaliną Wołłowiczównemi, córkami pani Gabrjeli z hr. Kostrowieckich Wołłowiczowej z Kozic. Na powyższe śluby, które odbędą się w parafjalnym kościele w Kozicach, wyjeżdża wiele osób z Krakowa.

Z „Sokoła“. W piątek 29 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“, na zakończenie półrocza zimowego 1891/92, wieczorek gimnastyczny uczniów prywatnych Towarzystwa, na który pp. członków „Sokoła“, ich rodziny i rodziny uczniów prywatnych zarząd „Sokoła“ najuprzejmiej zaprasza. Programy przy wstępie. Początek z uderzeniem godziny 7 wieczorem. Krzesło 30 ct., wstęp 15 ct. Bilety do nabycia codziennie od godziny 6—8 wieczorem w kancelarji Towarzystwa, zaś 29 b. m. przy kasie.

Towarzystwo muzyczne krząta się około urządzenia wielkiego koncertu na głodne dzieci z udziałem sił pierwszorzędnych.

Z mego albumu. Pod tym tytułem wydaje p. Marjan Gawalewicz zbiór nowelek, rozprószonych po rozmaitych czasopismach. Książka opuści wkrótce prasę w nakładzie księgarni Gebetnera i Sp.

Czasopismo Towarz technicznego krakowskiego rozpoczęło 5 rok swego istnienia. Redakcję objął z nowym rokiem p. R. Meus. Jak wiadomo, od dwóch lat był kierownikiem „Czasopisma“ p. Winc. Wdowiszewski, za którego czasów organ ten rzeczywiście podniósł się do znaczenia poważnego fachowego tygodnika technicznego, za co się p. W. rzetelne należy i zasłużone uznanie. Pierwszy numer pod nową wydany redakcją zawiera obfitą kronikę i administracyjne wiadomości. Naturalnie, że i te są niezbędne w piśmie, główny atoli nacisk, spodziewamy się, że i nadal położy Redakcja na artykuły naukowe.

Nowe wydawnictwo. W marcu r. b. ukaże się w druku „Przewodnik po Galicji i Bukowinie“, zawierający około 100 widoków większych miast naszego kraju „Przewodnik“ ten będzie zawierać dokładne informacje, jak również różne w podróży potrzebne wiadomości. Nie wątpimy bynajmniej, iż wydawnictwo to zyska poparcie naszego ogółu.

Komitet Towarzystwa opieki nad Weteranami 1830—31 r. przesyła nam następujące pismo: Na rzecz Weteranów złożyły w miesiącu grudniu 1891 r. składki następujące osoby: 2 złr. pani Eugenja Borkowska, po 5 złr. pp. Ignacy Zółtowski, Czytelnia akademicka, po 10 złr. Czynciel Józef, prezydent F. Szlachtowski, ks. Fr. Czaszyński, Henryk Turnau, 12 złr. 50 ct. Bolesław Przyłuski od „Lutni Wrocławskiej“, po 20 złr. Bolesław Zborowski z Przeworska z Wieczorku Listopadowego, hr. Józef Męciński, 29 złr. p. drowa Brandtowa i radczyni Strzelbicka zebrane w czasie nabożeństwa w Bochni, 31 złr. 63 ct. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Tarnowie. Za pośrednictwem delegata p. Konstantego Ramulta z Bochni po 30 ct.: pp. Władysław Gajda, Franciszek Glista, Józef Biedroński, po 40 ct.: Emil Gargul, Błażej Porębski, po 50 ct. Edmund Hartmann. Edmund Kankofer, Gustaw Müller, Marjan Ludwik Ramoszyński; po 1 złr. Andrzej Daniłowicz, dr. Wojciech Stanisław Dąbrowiecki, Jan Dembowski, Fr. M. Dołkowski, Teofil Giebułtowski, Franciszek Han, Robert Han, Wacław Kadles, Kazimierz Karpiński, Henryk Machnicki, Karol Markiewicz, Michał Makanowski, dr. Stanisław Michnik, Ignacy Mostowski. Paweł Niedzielski, Władysław Pisz, ks. katecheta Pluciński, Konstanty Przybyłko Roman Romanowski, Wiktor Sawicki, Zygmunt Sozański, dr. Andrzej Wcisło, Wojciech Zagórowski, 1 złr. 20 ct. J. Hozer, 1 złr. 50 ct. A. Josse, po 2 złr. L. Borkowski, Jan Bulsiewicz, Adam Dzikowski, dr. Jan Fleszar, Leopold Jabłoński, Marek Gatty, Wojciech Gębica i nauczyciele szkoły 4 klasowej męzkiej w Bochni, Antoni Lukszandel, Jakób Michnik, dr. Szczęsny Oświecimski, Józef Ożegalski, Władysław Padlewski, I. Rosenberg, Seweryn Ryszkowski, Henryk Scheurich, ks. Andrzej Sękowski, Marcin Staszczak, ks. kan. Wincenty Wąsikiewicz, Juljan Zagórowski, dr. Ferdynand Zakrzewski, Kazimierz Zeleński — po 3 złr. Władysław Artwiński (młodszy), Andrzej Łopacki, Tytus Meysner, Bronisław Nowiński 4 złr. I. T. po 5 złr.: J. W. ksieni klasztoru w Staniątkach, Wojciech Chrzanowski, ks. dziek. Fr. Lipiński, Teofil Gatty, Aleksander Runge, dr. Antoni L. Serafiński, Antoni Strzelbicki, Władysław Wimmer, Zdzisław Włodek; 6 złr.: dr Gustaw Bielański; 8 złr.: dr. Apolinary Nidecki; po 10 złr.: Atanazy Beneš, Kasa oszczędności miejskiej w Bochni; 12 złr.: Konstanty Romuald.

Dochodu w grudniu było 343 złr. 53 ct.

Rozchód: Rozdano między 50 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich 1830—31 r. żołdu narodowego, chorym naprzód, niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju, na biuro 737 złr. 22 ct. Przewyżkę wydatków pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Na wystawie wieczornej w Sukiennicach wykona orkiestra 13 pułku Cherubini'ego uwerturę z opery „Anacreon“. Dzieci będą miały jutro wieczorem wstęp wolny, dla ułatwienia komitetowi, zajmującemu się urządzeniem Jasełek na korzyść biednych dzieci, dobrania najodpowiedniejszych typów i główek dziecinnych.

Wieczór muzykalny. Dziś wieczorem odbędzie się w sali „Czermaka“ koncert wykonany przez muzykę wojskową 57 pułku pod kierunkiem kapelmistrza Żerownickiego. Na program składają się: 1) „Z wystawy pragskiej“ Nowacka; 2) Uwertura z opery „Maritana“ Wallace'a; 3) walc z operetki „Die Kosakin“ Brandta; 4) fantazje z opery „Rycerz Pasman“ Straussa; 5) romans „Non ti scordar di me!“ Robaudi'ego; 6) „Potpouri jubileuszowe“ Zerownickiego; 7) „Lautenschlägerin“ gawot Konzilla i 8) Reminiscencje z operetki „Boccaccio“ Suppe'go.

Z teatru. Wczoraj salę teatralną zapełniła znowu publiczność, gromadząc się tłumnie na trzecie przedstawienie „Wilhelma Tella“.

Jutro dają „Polowanie na zięciów“, komedję Labiche'a i Delacour'a przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych naszego personelu.

Pożegnanie artysty. W dniu wczorajszym grono wielbicieli talentu, Kazimierza Pochwalskiego, znakomitego artysty-malarza, wyjeżdżającego w tych dniach na dłuższy pobyt do Wiednia, żegnało go ucztą w hotelu Saskim.

Oświetlenie miasta. Komisja gazowa postanowiła, ażeby w bieżącym roku resztę ulic dotąd naftą oświetlanych, zaopatrzyć w nowe latarnie gazowe. Tak więc wkrótce przybędzie miastu przeszło 120 latarń.

Budynek przeznaczony na nowe areszta miejskie w ulicy Skawińskiej, został już wykończony a wydelegowana komisja z łona Rady miejskiej i magistratu, uznawszy areszta za lepiej i praktyczniej urządzone od dotychczasowych, budynek ten odebrała. Aresztanci zostaną jeszcze w tym tygodniu przeprowadzeni na nowe kwatery, poczem przystąpi budownictwo miejskie do burzenia gmachu św. Ducha.

Sprostowanie. Wiadomość naszą o „nowej resursie“, prostują z kompetentnej strony w ten sposób, że jedynie c. k. urzędnicy pocztowi zebrali się w poniedziałek dla narady w sprawach ich klubu już istniejącego na podstawie zatwierdzonych statutów.

Na ślizgawce w Parku krakowskim, przygrywać będzie dzisiaj od godziny 2 do 6 orkiestra wojskowa.

Ogólna śmiertelność w mieście naszem dzięki sprzyjającej pogodzie od dwóch tygodni znacznie się zmniejszyła

Nagła słabość. Sześćdziesięciosiedmioletni włościanin Kasper Tylak, przybywszy wczoraj na targ, zasłabł nagle w ulicy Wiślnej, a utraciwszy przytomność padł na bruk uliczny i odniósł z tego powodu lekkie obrażenia ciała. Przechodnie zajęli się gorliwie chorym, który wniesiony do pobliskiego zakładu fryzjerskiego, w kilkanaście minut został przywiedziony do przytomności.

Żydzi nstawicznie napływają z Rosji do Krakowa, zkąd zapewne po całej rozlewają się Galicji. Nie pocieszający to dla nas objaw, bo wiemy aż nadto dobrze, że żydzi są u nas kastą, nie chcącą nic wiedzieć o wyrugowaniu szwargotu żydowskiego, o czystości w miastach i po wsiach, o porządku i o łaźnie, a nasze magistraty są za słabe, iżby w tej mierze gospodarce żydowskiej czoło postawić zdołały! Wobec takich stosunków nic dziwnego, że i rosyjscy żydzi znajdują w Galicji obiecaną ziemię, do której się chętnie garną.

Wbrew przepisom. Wiadomem jest powszechnie, iż istnieją przepisy ograniczające zakładanie sklepów z materjałami łatwo zapalnemi w obrębie gazowni miejskiej. — Pomimo to zaledwie o 20 metrów oddalony od zakładu znajduje się skład szmat, należący do jakiejś spółki żydowskiej. Wbrew przepisom napełnia się codziennie ów sklep towarami, grożącemi w razie pożaru wielkiem niebezpieczeństwem Dajworowi. Czy w Krakowie wolno tak bezkarnie obchodzić przepisy?

Składki. Złożono w Administracji dla „głodnych dzieci“: Stańkowski 2 złr. F. K. 1 złr., K. K. 94 ct., Swietowid 15 złr.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 21 b. m. (trzynaste czwartkowe przedstawienie): *Polowanie na zięciów,* komedja w 4 aktach pp. Labiche i Delacour.

W sobotę 23 b. m. na dochód Sobiesława: *Wróble,* komedja w 3 aktach pp. Labiche i Delacour; tłómaczył Stanisław Dobrzański. Rozpocznie po raz pierwszy: *Promyk słońca,* komedja w 1 akcie Franciszka Dominika.

W niedzielę 24 b. m. *Wilhelm Tell,* dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Wiedeń 19 stycznia. W Izbie poselskiej na dzisiejszem posiedzeniu miał prezydent Smolka przemowę, w której wspomniał o nowym wypadku śmierci, okrywającym żałobą dom cesarski, oraz podnosił znakomite przymioty serca i umysłu zmarłego arcyksięcia Karola Salwatora. Wśród powszechnych objawów zgody prosi prezydent o upoważnienie go do podania do wiadomości Cesarza kondolencji Izby. Przemówienia prezydenta wysłuchali członkowie Izby, powstawszy z miejsc.

Biliński składa mandaty swe do komisji budżetowej i kolejowej. Nadeszłe petycje o dodatki z powodu drożyzny odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia, oraz uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby z powodu nędzy, panującej w niektórych powiatach Morawji, zażądał odpowiednich kredytów.

Rząd przedkłada projekt budowy linji kolei państwowej Stanisławów-Woronianka, kosztem *maximum* 9.800,000 złr., z których na razie przyzwala się 500,000 złr. do użycia po koniec marca 1894 roku. Do projektu dołączono umowę z rządem węgierskim, dotyczącą przedłużenia tej linji od Marmarosz do Sziget. W motywach wskazano na przypuszczalnie niskie dochody z tej linji kolejowej, która jednak pod względem komunikacyjno-politycznym stanowi ważne uzupełnienie sieci kolei państwowych. Budowa trwać ma dwa lata.

Izba przystępuje w dalszym ciągu do dyskusji jeneralnej nad traktatami handlowemi. Jeneralny mowca Kaizl (przeciw) oświadcza, że traktat z Niemcami nie daje Austrji należytej równowartości za ustępstwa z jej strony poczynione, a skoro tylko tylko Niemcy udzielą Rosji ulg w cłach zbożowych — co mowca uważa za rzecz pewną — naówczas wystąpi wyraźnie *laesio enormis* na szkodę Austrji. Niemcy dały pierwszy impuls do związania kwestji taryfowej z polityką handlową. Trójprzymierze było przynętą dla Austrji do przystąpienia do traktatów Niemiec i Włoch. Mniemane korzyści traktatów, płynące ze stałości stosunków handlowo-politycznych, paraliżuje w Austrji okoliczność, iż waluta jest nieuregulowana. Mowca zastrzega się przeciw pojmowaniu Austrji, jako państwa rolniczego, w przeciwieństwie do Niemiec, jako państwa przemysłowego, dla którego Austrja stanowi ekonomiczny „Hinterland“. (Oklaski z ław młodoczeskich).

Poznań 19 stycznia. Ks. arcybiskup Stablewski wydał list pasterski, w którym zaznaczywszy, iż cesarz sercem obejmuje wszystkich poddanych bez różnicy narodowości, zaleca nie drażnić innowierców, żyć w zgodzie, zachować świętą i drogą miłość własnej narodowości, ale nie żywić pogańskiej nienawiści do narodowości obcej. Ukochani rodacy — pisze Arcybiskup — ułatwią mi mój urząd, pamiętajcie, iż nie jestem pasterzem jednej narodowości. Powodowani mądrością chrześcijańską, zdołają oni uniknąć tego, aby ich sprawiedliwemu przywiązaniu do drogiej ojców spuścizny, do gorąco ukochanego języka, do przesławnych wspomnień przeszłości, nie można było podsuwać zamiarów, niezgodnych z obowiązkami poddanych i obywateli. Arcybiskup żąda w końcu uległości i zaufania.

Z powodu jutrzejszego ingresu Arcybiskupa szkoły będą zamknięte o godz. 10 rano, a żołnierze katolicy wolni od służby. (*Czas*).

Wiedeń 19 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Stanisław hr. Badeni zamianowany został stałym członkiem trybunału państwowego. Tenże dziennik ogłasza, że dwie nowe posady notarjalne systemizowane zostały dla Zatora i Lwowa.

Wiedeń 19 stycznia. Serbscy delegaci wyznaczeni do rokowań w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami, przedstawili się ministrowi Bacquehemowi, przyczem wymieniono bardzo przyjazne oświadczenia.

Praga 19 stycznia. Komitet wyborczy zjazdów studentów słowiańskich postanowił na przyszłe Zielone Święta zwołać kongres młodzieży słowiańskiej do Krakowa lub Lwowa.

Kolonja 19 stycznia. Liczba bawiących w Serbji Bulgarów pomnożyła się wskutek dopływu z Rosji emigrantów bulgarskich. Na ruch ten zwróciła, według informacji *Koeln. Ztg.* w ostatnim czasie Rumunja uwagę.

Petersburg 19 stycznia. *Kraj* donosi, że wiadomość, jakoby Hurko miał ustąpić, zupełnie jest bezpodstawną.

Sofja 19 stycznia. Nota, w której rząd bułgarski przyznać ma, iż przy wydalaniu Chadourne'a postąpił sobie niezupełnie formalnie, adresowana będzie do pełnomocnika francuzkiego w stolicy Bułgarji pana Lanel. Przez to zakończy się zatarg francuzko-bułgarski, a stosunki dyplomatyczne mają być przywrócone.

Kostantynopol 19 stycznia. Sułtan kazał suspendować wydawany tu armeński dziennik *Haivenih* z powodu, że wiernie krytykował postępowanie rządu rosyjskiego wobec Armeńczyków w państwie rosyjskiem.

TELEGRAMY.

Paryż 19 stycznia. W kołach parlamentarnych mówią o skandalu orderowym, w którym ma być zawikłany także minister spraw wewnętrznych. Sprawa ta będzie przedmiotem interpelacji i dyskusji w parlamencie.

Paryż 19 stycznia. W Izbie poselskiej odpowiedział minister Ribot na interpelację w sprawie zajść w Marokko, że sytuacja już się tam poprawiła.

Bordeaux 19 stycznia. Głośny autor, ks. Didon, wygłosił tu kazanie, w którem oświadczył się za rzeczpospolitą, krytykując ostro tych katolików, którzy przeciw niej występują.

Koszyce 19 stycznia. Szylagyi wygłosił w żydowskiej szkole mowę w wysokim stopniu judofilską, co wśród ludności chrześcijańskiej wielkie wywołało oburzenie. Gdy chciano urządzić nieprzychylną demonstrację przeciw Szilagi'emu, wystąpiło wojsko przeciw demonstrantom, a policja wielu z nich aresztowała.

Sarospatok 19 stycznia. Podczas bójki wyborczej zabito dwie osoby a pięć ciężko raniono.

Rzym 19 stycznia. W Izbie poselskiej dyskusja ogólna w sprawie traktatów, skończyła się spokojnie.

Rzym 19 stycznia. Dep. Barzilai zamierza rząd interpelować w sprawie wschodniej polityki Włoch i w sprawie sytuacji w Bułgarji.

Rada państwa.

Wiedeń 20 stycznia. W Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusji w sprawie traktatów handlowych, przemawia w obronie tychże dep. Russ jako mówca generalny. Powiada on, że młodoczeski dep. Kramarz kłania się Paryżowi a zwracając się przeciw antysemitom, zbija ich twierdzenie, jakoby rzemiosła ucierpieć mogły wskutek traktatów.

Po krótkiej dyskusji osobistej, oraz po końcowem przemówieniu dep. Hallwicha jako referenta, traktaty przyjęto 274 głosami przeciw 42 młodoczeskim i antysemickim.

Stan zdrowia Papieża.

Rzym 20 stycznia. Lekarz przyboczny Papieża stwierdził, że Leon XIII dostał zupełnie lekkiej influenzy. Po nieco nie spokojnej nocy Ojciec św. w południe zasnął i spał bardzo dobrze. Do tej chwili nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Traktaty handlowe.

Rzym 20 stycznia. W Izbie poselskiej wniósł Crispi o ograniczenie czasu trwania traktatów handlowych do lat sześciu. Mowca nie życzy sobie gospodarczego odosobnienia Włoch i dlatego głosować będzie za traktatami, chociaż nie uważa ich za dobre. Mowca żąda, aby traktaty obowiązywały tylko przez sześć lat. Jeżeli rząd się na to nie zgodzi, wyjdzie jego upór na szkodę Włoch bo stosunki w kraju są zmienne a nadto jest rzeczą pożądaną, aby w roku 1898, kiedy upływa czas, na który zawarte zostało potrójne przymierze, rząd miał możność zupełnie swobodnego decydowania o dalszem postępowaniu.

Handel trzodą galicyjską.

Wiedeń 20 stycznia. Z powodu skarg galicyjskich handlarzy trzody na wymierzone przeciw nim szykany na targu wiedeńskim udali się wczoraj deputowani: Dawid Abrahamowicz, ks. Chotkowski i ks. Kopyciński na targ bydła rzeźnego, gdzie naocznie przekonali się o nadużyciach. Z tego powodu prezes Koła polskiego p. Jaworski, zażądał od szefa sekcyjnego Erba wyjaśnienia sprawy.

Głód w Rosji.

Petersburg 20 stycznia. Gubernator tambowski oznajmił zarządom gmin wiejskich, że jakkolwiek włościanie nie mają prawa do pobierania środków żywności od korony, car polecił wydawać głodnym tytułem pożyczki po trzydzieści funtów chleba miesięcznie. Chleb ten będzie wydawany tak długo, aż naczelnik powiatu sprawdzi wykazy cierpiących niedostatek.

Petersburg 20 stycznia. Z okolic dotkniętych głodem nadchodzą codziennie wiadomości o strasznych morderstwach. Zupełna tam anarchja. Po całym kraju włóczą się bandy rozbójników. Władze wobec nich zupełnie bezsilne.

Skandal.

Paryż 20 stycznia. Izba poselska była widownią wielkiego skandalu. Dep. Laur interpelował rząd, czy prawdziwą jest wiadomość dziennika *Intransigeant*, że minister Coupons prowadzi handel orderami. Minister Freycinet oświadczył się przeciw natychmiastowej dyskusji w tym przedmiocie. Laur zawołał: „Jeżeli Izba nie zgodzi się na dyskusję będzie to dowodem, że chce zataić nadużycia Coupons'a“. Coupons przyskoczył do dep. Laura i uderzył go w twarz. Laura ogłuszonego wyprowadzili przyjaciele z Izby wśród oklasków pewnej liczby deputowanych. Podczas sporu, który następnie powstał w Izbie, uderzył republikanin Delpèche bulanżystę Casteln'a w twarz. Prezydent z powodu powyższych zajść zawiesił obrady.

Na korytarzach, gdzie układali się sekundanci deputowanych Castellna i Delpéche'a, powstała nowa bójka, podczas której pewien dziennikarz opoliczkował dep. Boudeau.

Gdy wrócono do Izby i rozpoczęły się obrady, oświadczył prezydent Floquet, że Coupons jako senator nie podlega jurysdykcji Izby poselskiej. Minister Coupons przepraszał Izbę za wywołane zamieszanie oświadczając, że na czynione mu zarzuty mógł tylko odpowiedzieć policzkiem.

Wniosek Laura o bezzwłoczne rozpoczęcie dyskusji w sprawie jego interpelacji Izba odrzuciła. Floquet naradzał się długo z Freycinet'em.

Dziś odbędzie się z powodu wczorajszego zajścia kilka pojedynków.

Morderstwo.

Petersburg 20 stycznia. Na stacji rosyjskiej kolei południowo-zachodniej, Smiła, dwaj urzędnicy kolejowi zamordowali kasjera kolejowego, a zwłoki jego rzucili na tor kolejowy. Morderców aresztowano.

Lwów 20 stycznia. JE. p. namiestnik wrócił już z Wiednia.

Kołomyja 20 stycznia. Komunikacja na kolei lokalnej już przywrócona.

Wiedeń 20 stycznia. Dziś odbędzie się zabalsamowanie zwłok arcyksięcia Karola Salwatora, poczem zwłoki te ustawione będą na katafalku w kaplicy domowej. W nocy na czwartek mają być przeniesione do „burgu“, a w piątek zostaną pobłogosławione w kościele OO. Kapucynów.

Wiesbaden 20 stycznia. Dr. Metzger, u którego swego czasu leczył się Giers, wyjedzie dziś na życzenie cara do Petersburga, aby przez cztery tygodni leczyć masażem carowę, która cierpi na nerwy i na żołądek. Kurację masażową zalecił carowej przyboczny lekarz Aleksandra III, dr. Hirsch.

Budapeszt 20 stycznia. W Csacsy proklamowano barona Armina Poppera, jako kandydata stronnictwa liberalnego na posła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 19 stycznia.

Pszenica 11.60—12.05, Żyto 10.50—10.80 Jęczmień 7.——8.—, Owies 7.——7.2 , Groch 10——12.— Tatarka 10—— 2, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano - .——2.—, Słoma —.——1.6 , Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.50, Ziemniaki za hektolitr ?.40—3.60, Jaja za kopę 1.50—1.60, Masło za garniec, 4.——4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——82.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(55-?)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(2-?)

Lekcji muzyki poszukuje w domu i za domem H. Jelska, Karmelicka 43 547(1-5)

100 złr. A nawet więcej dam temu, jeżeli młodemu człowiekowi kawalerowi, przyjemnej powierzchowności, mającemu obecnie posadę na 600 złr. z dekretem, pomoże do zawarcia związków matrymonjalnych, lub wyszuka jaką inną stałą posadę w Krakowie, lub gdziekolwiek w Galicji z odpowiednią pensją i widokiem awansu. Mogę także w ewentualnym razie złożyć kaucję. Za dyskrecję ręczę słowem honoru. Zgłoszenia przyjmuje pod lit: A. Z. 2500 poste rest. Podgórz. 554(1-1)

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kurniki 7.

Posady i prace.

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 549(18-?)

Osoba młoda, energiczna, znająca się na gospodarstwie kobiecem, oraz umiejąca gruntownie krawiecczyznę, poszukuje obowiązku zaraz. Może przedstawić najchlubniejsze świadectwa z magnackich domów, gdzie pełniła podobne obowiązki przez czas dłuższy. Wiadomość w Administracji „Kurjera polskiego". 519(6-?)

Fortepjan prawie nowy, własność prywatna, do sprzedania za cenę 250 złr. w składzie fortepjanów B. Gabrjelskiej. Jest również fortepjan firmy „Szuthana" za cenę 120 złr. 551(-10)

Kanarki harcyńskie z pięknym śpiewem, są do sprzedania. Plac Latarnia Nr. 7.

Olbrzymi kogut (Kochinhin) półtoraroczny, jest do sprzedania za 6 złr., z kurą za 12 złr. G. I. Ugbnikl Nr 3.

Były wachmistrz żandarmerji, następnie djetarjusz w urzędzie katastralnym, po ukończeniu prac w tym urzędzie znalazł się bez zatrudnienia i szuka jakiegobądź zajęcia, najchętniej w biurze. Bliższych wiadomości udzieli łaskawie adwokat Dr. Szaflarski, Mały Rynek.

Maszynę drukarską (Schnelpresse), czcionek i innych przyborów drukarskich poszukuje się do kupienia. Bliższa wiadomość w administracji „Wieńca Polskiego" w Cieszynie. 540(3-3

Lokale.

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53 (13-?

Pokój na I. p. z meblami, zaraz tanio do wynajęcia. Ul. Garbarska 12 Z wiktem. 518 13-?)

Pokój z przedpokojem i kuchnią na III piętrze jest do wynajęcia od 1-go Lutego. Ul. Karmelicka, Nr. 38 559 4 ?)

Doniesienia rozmaite.

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: Ludwika Łatkiewicz, Wiślna I, 4, I-sze piętro.

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glace i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. **Bandaże** bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny niskie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 98 (26-?)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 2l.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1930(47-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.



W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju

UNIFORMÓW

jakoteż

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.



Od lat 15-tu istniejący

PIERWSZY KRAJOWY

CHEMICZNY ZAKŁAD CZYSZCZENIA I PRALNIA

JULJI JASKÓLSKIEJ

w Krakowie, ulica Bracka, Nr. 7, parter

Ma zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że przyjmuje do prania i odczyszczania suknie z wszelkiego rodzaju materji, balowe, spacerowe, męzkie, damskie i sukienki dziecinne. Suknie te bez prucia wychodzą z mego zakładu jak nowe, materje stare i wytarte przez używanie tracą połysk i nabierają trwałej świeżości. Koronki, koronkowe okrycia, serwety gobelinowe, hafty w różnych kolorach, firanki, rękawiczki odczyszczam bez naruszenia barw i odnawiam z zadziwiającym skutkiem. Przyjmuję do prania skóry łosiowe, jelenie i sarnie, dywany, kołdry atłasowe, koce, krawaty męzkie, futra, kołnierze futrzane, zarękawki, boa, bez prucia tychże przy zastósowaniu mych chemicznych środków stają się jak nowe. Z mundurów wojskowych, czapek, porte epe usuwam brud i przywracam dawną świeżość.

Ważne dla Wielebnego Duchowieństwa. Wszystkie przybory kościelne tkane złotem i srebrem, starożytne makaty, gobeliny, chorągwie i t. p. odczyszczam i odnawiam po możliwie najniższych cenach.

Ceny wszystkich robót możliwie najniższe, nadsyłane roboty zamiejscowe uskuteczniam na żądanie w najkrótszym czasie. 19(?-)

Cieszące się przez czas tyloletniej mej pracy, wszechstronnem uznaniem Szan. P. T. Publiczności, mam nadzieję, że zyskam i nadal poparcie z Jej strony, jako jedyna polska i katolicka firma krajowa. **Na żądanie mogę się okazać poleceniami od pierwszych znakomitości miasta i kraju.**

Z uszanowaniem J. JASKÓLSKA.

Wskutek nagromadzenia wielkich zapasów

Guzików kokosowych

wysprzedaję takowe po następujących niskich cenach:

I-o sorta. Guziki do surdutów i kamizelek, od 50 do 60 cnt. za Gross
II-ga „ „ „ „ „ 28 „ 30 „ „
Guziki przebrane „ „ „ 20 „ „

I zapraszam szczególnie Pp. kupców, kramarzy, konsumentów (krawców) do zamawiania tychże. Wysyłam w paczkach pocztowych, tylko za zaliczką. Edward Lenhart, Fabryka guzików kokosowych, Waltersdorf, Post Ober Pölitz w Czechach. 2004(8-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone do połowy przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice 1. 26.

Poleca tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(59-?)

Niezwykła, a nawet jedyna sposobność

NABYCIA ZA BEZCEN DZIEŁ ZNAKOMITYCH AUTORÓW.

Kto z poniższego spisu nabędzie dzieł za cenę pierwotną katalogową za 10 złr. zapłaci tylko 3 złr. 25 cnt. — Kto nabędzie za złr. 20, płaci tylko 5 złr. 50 cnt. — Kto nabędzie za 30 złr., płaci tylko 7 złr. 50 cnt. Kto wreszcie nabędzie za 40 złr. płaci tylko 9 złr.

Asnyk (Ely) Cola Rienzi, dramat w 5-ciu aktach, cena pierwotna katalogowa 2 złr.
Bartoszewicz Julian. Historja pierwotna Polski 4 tomy str. 500, 522, 450, 336, cena 14 złr. — Szkice z czasów Saskich str. 395, cena 3 złr. 50 cnt. — Studja historyczne i literackie 3 tomy str. 404, 399 i 400, cena 10 złr. 50 cnt. — Anna Jagiellonka 2 tomy razem str. 495, cena 3 złr. 50 cnt. — Kniaź i Książę 60 cnt.
Bulińskl Melchior ks. Historja Kościoła polskiego 3 tomy str. 512, 389, 555, cena 12 złr.
Buszczyński St. Upadek polskiego zamienia. Cena 1 złr.
Choinski Jeske Teodor. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr. 20 cnt.
Dzieduszycka Anastazja hr. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. 50 cnt.
Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung str. 224. Cena 3 złr.
Gozlan Leon. Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 80 cnt.
Helsig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego jako wstępna nauka geometrji wykreślnej rysunków architektonicznych i t. d. Cena 2 złr. 80 cnt.
Hoffman A. W. Wstęp do nowoczesnej chemji w 5 wydaniu. Cena 2 złr. 40 cnt.
Jellnek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 1 złr.
Kochanowski Jan. Rymy facitskie. Cena 80 cnt.
Koziebrodzki hr. W. Klaudja, dramat. Cena 50 cnt.
Krasicki Ignacy. 8 tyry 40 cnt. — Myszeis. Cena 3 cnt. — Monomachia i Antimonomachia. Cena 30 cnt. — Wiersze różne. 40 cnt. — Wojna Chocimska. Cena 25 cnt. Pieśni Osyjana. Cena 30 cnt. — Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 80 cnt. — Historja. Cena 50 cnt. — Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cnt. — Listy. Cena 15 cnt. — Komedje. Cena 1 złr. 20 cnt.
Łoś hr. Wincenty. „1780" Obraz dramatyczny w pięciu aktach z faktów dziejowych. Cena 80 cnt.
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym str. 263. Cena 2 złr. 40 cnt.
Müller Max prof. Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1 złr. 20 cnt.
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. 20 cnt. — Leibe i Siora 2 tomy razem. Cena 1 złr. — Bajki oryginalne. Cena 40 cnt. — Jan z Tenczyna powieść historyczna 3 tomy razem. Cena 1 złr. 50 cnt.
Opaliński Krzysztof. Satyry. Cena 80 cnt.
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta z 8-miu rycinami Kossaka i W. Eljasza. Cena 1 złr. 50 cnt.
Szpaderski X. Patrologja 2 tomy. Cena 4 złr.
Żuliński dr. Tadeusz. Wiara i wiedza. Kraków 1876. Cena 80 cnt.

Zniżenie to trwa tylko do dnia 8 stycznia.

Księgarnia K. Bartoszewicza
Kraków, Szewska 15.

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczące opakowania. **Ceny niskie.** 3(8-?)

Odznaczona 3 srebrn. medalami przez c. k. minist. handlu z wystaw krajowych.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA LIN KONOPNYCH i drucianych

oraz wszelkich Wyrobów Powroźniczych

KAROLA WAŁKOWINSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Pędzichów pod L. 17. (Dom własny).

Sprowadziwszy odpowiednie maszyny, wyrabiam liny z włókna manilla do wierceń kanadyjskich.

Poleca Szanownym P. T. Odbiorcom:

Liny transmisyjne do wszelkich maszyn, z podolskich, ruskich manila konopi i bawełny, każdej grubości i długości, które pełnią bardzo dobrze służbę. Zaplatanie i naciąganie takowych na maszynę będzie przez mego monteura na miejscu wykonane. Nadmieniam przy tej sposobności, że listy uznania za skuteczne działanie tych lin po fabrykach są do łaskawego przejrzenia Szan. PP.

Liny druciane okrągłe i płaskie z styryjskiej lanej stali lub z drutu żelaznego, cynkowanego i niecynkowanego, **zapuszczone płynem, ochraniającym od rdzy.**

Liny do wszelkich budowli i górnictwa z czysto czesanych, długich konopi, wszelkich rozmiarów, **LINY PŁASKIE** różnej długości i szerokości, olejowane i nieolejowane, wykonywane ściśle według podanej miary.

Pasy, **parciane tukta do elewatorów, Wężów do sikawek, Wiaderek do ognia, Przyrządów dla straży pożarnych, do pływalń i zakładów gimnastycznych, SZNURKÓW do chmielu, zapuszczanych na żądanie płynem ochronnym przeciw butwieniu, smarowideł** do lin konopnych transmisyjnych i drucianych, **uprzęży dla koni, pochodni** i t. p.

Liny promowe, **z drutu styryjskiego cynkowanego,** wszelkich rozmiarów i kombinacyj, lub **z doborowych, zdrowych konopi, olejowane,** wraz z przyborami. 2042(12-12)

Fabryka dostarcza

Kolce ogrodowe druciane, służące zamiast płotu do ogrodzenia.

Cenniki wysyła się na żądanie franco.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(43-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

PRAKTYKANT

znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą 69(1-?)

J. Federowicz w Krakowie.

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 7(41-6)

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z truflami kilo 7 złr. 50 cnt.
Nr. 1. z zwierzyny „ 6 „ 50 „
1 drobiu „ 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały „ 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 złr. kilo.

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga słoiki po 70 cnt.

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu. 4(8-12)

---

76 ?) Poszukuje się

Mieszkania

od 1-go Lutego, składającego się z 3—4 pokoi i kuchni, z dwoma, lub trzema wejściami. Uprasza się zgłosić do Administracji „Kurjera polskiego".

Gdy mi potrzeba inserować 6(241-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Uczennica konserwatorjum udziele lekcji fortepianu i początków francuzkiego w domu i po za domem. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod Z. K. 546. 546(4-5)

Osoba energiczna

uzdolniona, mogąca złożyć kaucję, poszukuje zajęcia kasjerki, zarządzającej filją, lub jako wspólniczka.

Zgłoszenia listownie **w Administracji „Kurjera Polskiego" pod Nr. 62, G.** 62(3-3)

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta.

Zgłoszenia proszę adresować: A. S. poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 43(2-2)

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 12(0-10)

1081 (22-?)

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców.* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bólu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

Wielka Praska Loterja

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

100.000 złr.

Losy po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **J. Altstädtler, St Feintuch, A L. Hochwald, A. Mendelsburg, A Eibenschitz, M D Trinkenreich, A Holzer, Z Gleitzmann.**

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 „	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9.40 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·44 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Odjazd z Tarnowa:

?·?0 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
?·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja
?·27 popo (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,
10·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	
3·38 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3·53 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Przyjazd do Tarnowa:

10·?6 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. miesz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 2? min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u kondaktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 stycznia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115	—	117	—
Marki niemieckie	57	40	58	—
20-to frankówka ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	93	—	94	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	—	94	—
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	97	50	98	5
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	10	99	—
4½ „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ „ „ „ „ „ 56 lat.	94	2?	95	—
4% „ „ „ „ „ „ [illegible]	9?	10	100	—
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107	50	108	30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100	30	101	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	98	10	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 38 let.	99	—	100	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	[illegible]	100	75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208	—	211	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240	—	242	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	315	—	320	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	27	50	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16	50	17	50
„ węgierskiego „ „	10	50	11	50
„ włoskiego „ „	11	50	12	75
Bazylika Buda-Pesztu	6	40	7	50

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki